

Kuryer Poznański.

Nr. 71.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 29 marca 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldénów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako w p. p. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubeku, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Devas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ 28 marca.

Świat polityczny gubi się w lesie domysłów, chcąc koniecznie odgadnąć klucz do zrozumienia przyszłej polityki nowego władcy rosyjskiego. W korespondencych petersburskich do różnych gazet spotykamy obok trafnych także bardzo niezręczne a nawet wcale na wiarę niezasługujące kombinacje. I tak korespondent *Dzien. Pozn.* podaje wiadomość, którą, jak pisze z bardzo poważnego zacierpną źródła. Według tej wiadomości miał car Aleksander III do cesarza Wilhelma napisać list własnoręczny, który obok konwencyonalnych zapewnień przyjaźni i szacunku, zawiera „bardzo kategoryczne czarno na białym oświadczenie“: że samodziernca Wschodni, „o żadnym zbliżeniu się lub sojuszu z Francją, nie myśli, bo wie dobrze, że ta ostatnia szuka przyjaźni z Rosją w celach wojennych — a Rosja teraz potrzebuje pokoju, car zaś wie, że go znajdzie w utrzymaniu stósunków życzliwych z Niemcami.“ Tę wiadomość należy zaliczyć do rzędu takich nawet domysłów, które nie przynoszą zaszczytu ich wynalazcom. Ze car Aleksander III pragnie ze względu na Rosją pokoju i zachowania dobrych i przyjaznych stósunków z władcami ościennych zwałczając państw — to rzecz jasna, ale z drugiej strony trzeba mieć chyba bardzo zło wyobrażenie o rozumie politycznym nowego monarchy rosyjskiego, iżby tenże w ten sposób dokumentował swą chęć utrzymania pokoju, wiazał sobie ręce a nawet oskarżał Francją o zamiar odwetu. Nie chcemy tu przytaczać całego szeregu przeciwnych argumentów, któreby w należyłym świetle przedstawiły bezpodstawność wyżej wspomnianego domysłu, dość wskazać na to, że nowy władca rosyjski liczyć się musi z ogólnym prądem w Rosji, a prąd ten nieprzejrzysty jest Niemcom, że nigdy nie może zapominać o tem, że to Niemcy, popchnąwszy Rosją do ostatniej wojny tureckiej, zniweczyli cały niewiedzą plon zwycięstwa rosyjskiego, wiaząc Rosję ręce traktatem berlińskim. Car w swym znanym okoliczności przyrzekł być pozostać wiernym tradycjom swych przodków, a tradycje te wymagają koniecznie choćby odnowienia traktatu z San Stefano. Ze Niemcy nie otrzymały rzeczywiście żadnych rękami od cara Aleksandra, pokazuje już niejako zachowanie się półurzędowej prasy pruskiej, która do tej chwili przymila się i przypomina Rosji korzyści, jakie jej uczyniły z przyjaźni niemieckiej, którą tak troskliwie pielęgnował zmarły car Aleksander II. *Nordd. Allg. Ztg.* w ostatnim swym niedzielnym numerze zamieszcza artykuł wstępny, poświęcony cieniem Aleksandra II, artykuł widocznie inspirowany, w którym przypomina przybycie deputacji niemieckiej do Petersburga w r. 1871 (książę Karol i hr. Moltke), obecnosc jej podczas obchodu ustanowienia orderu św. Jerzego, i słowa, które był wówczas wyrzekł zmarły cesarz rosyjski. Słowa te cytuje *Norddeutsche Allgem. Ztg.* dosłownie i rozważniami czczonkami. „Pragnę i mam nadzieję — tak wyrzekł w końcu zmarły monarcha — że serdeczna przyjaźń, jaka nas łączy, przejdzie na przyszłe generacje. W tej przyjaźni widzę najlepszą rękojmią utrzymania pokoju i legalnego porządku w Europie.“ Organ kancelarski, przytoczywszy te słowa, stawia je przed oczyma, coby chcieli przyjaźni tę rozerwać. Jeżeli dalej przypomni sobie ten pewnik, że przyjaźni niemiecko-rosyjska przyszła może do skutku tylko kosztem Polaków, przez to, że car Aleksander III zobowiąże się nie dawać swobód Królestwu Polskiemu, jeżeli rozważymy oszczercze obelgi rzucane przez *Norddeutsche Allgem. Ztg.* na Polaków w celu przestrzeżenia cara i powstrzymania go od uczuć szlachetniejszych, jeżeli uwzględnimy tę okoliczność, że wroga Polakom prasa berlińska z wielką śledzi bacnością wszystkie kroki przybyłej do Petersburga deputacji polskiej (korespondent *National Ztg.* wysłuchał już, że deputacja polska przedstawiła się hr. Loris Melikowowi i prosiła go o wyrobienie jej audyencji u cara), — jeżeli to wszystko rozważymy, to uznać będziemy musieli, że Berlin nie otrzymał urzędowo dotąd pewnych rękami z Petersburga, kiedy półurzędowa i inspirowana prasa taką okazuje twórcę i tak wielce się leka możliwych koncesji dla Polaków. Kto otrzymał pewne przyrzeczenie, ten się nie trwoży, ten pewno występuje, ten nie ucieka się do nikczemnej broni oszczerstwa. — Ten fakt, że teka rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych pozostaje dotąd w tych samych rękach, nie pozwala prasy berlińskiej oddawać się zbytym nadziejom. A więc nowe stawiane bywają życzenia i nowe układają się fakta. Korespondent *National Ztg.* czerpiący swe natchnienia z ambasady niemieckiej w Petersburgu, donosi, iż lada chwile oczekiwac należy zamianowania nowego ministra spraw zagranicznych, wskutek czego nastąpi też zmiana w reprezentacji rosyjskiej za granicą. I tak ma zostać odwołany ambasador rosyjski w Berlinie, p. Zaburow, a miejsce jego ma zająć hr. Piotr Szawałow. Korespondent widzi w tej zmianie fakt upadku stronnictwa panslawistycznego na dworze petersburskim. Urzędowy telegram petersburski dementuje dziś pogłoskę, jakoby Zaburow miał zostać mianowany

ministrem spraw zagranicznych a miejsce po nim miał objąć hrabia Szawałow. — Najnowsze wiadomości z Petersburga, odnoszące się do ruchu rewolucyjnego, do pogrzebu Aleksandra III, nowego manifestu, w którym nowy car ustanawia rejęncją na przypadek swjej śmierci, podajemy, jak zwykle, na osobnym miejscu, tutaj zwracamy uwagę na nowy artykuł *Agence russe*, w którym półurzędowy ten organ rozstrząsa uchwałę petersburskiej rady gminnej, wzywającą rząd rosyjski, ażeby porozumiał się z innymi mocarstwami w celu wyznaczenia wspólnych środków na wytypienie internacjonalu europejskiego. *Agence russe* aprobuje uchwałę dumy petersburskiej i tak pisze: „Wszystkie rządy łączy jeden wspólny cel, nie wykluczając Szwajcaryi, którą państwa europejskie w interesie spokoju i równowagi europejskiej ukonstytuowały i ze względu na ten interes nie mogą też pozwolić na to, ażeby ten jedyny warunek egzystencji Szwajcaryi był jeszcze dłużej kompromitowany. — Szwajcaryi, jak widzimy, grozi niebezpieczeństwo. Rzecz pewna, że cesarstwo niemieckie poprze usiłowania rosyjskie, ale rzecz więcej jak wątpliwa, czy Francja i Anglia zechcą przyłożyć rękę do dzieła, które musiałoby w następstwie zniszczyć jedną z podwalin konstytucyi francuskiej i angielskiej. W końcu zapisujemy wiadomości *Pressy wiedeńskiej*, wedle której ziewstawa przystąpiła około Wielkińocy do obru delegowanych, którzy stanowią mają związek przyszłego parlamentu rosyjskiego.

Najważniejszym w tej chwili wypadkiem, o którym donoszą nam telegramy z Bukaresztu, jest ogłoszenie księstwa rumuńskiego królestwem. Bliższe szczegóły podajemy na innem miejscu.

We Francji sprawa reformy wyborczej stoi dotąd na pierwszym planie. Przeciwnicy Gambetty nowy wynalazł środek, za pomocą którego mają nadzieję utrzymać dotychczasowy system wyborów. Oto w izbie deputowanych stawiony będzie wniosek, domagający się tajnego głosowania nad projektem p. Bardoux. Potrzebna liczba podpisów, którą przepisuje porządek obrad, została już zebrana. Wnioskodawcy sądzą, że przy tajnym głosowaniu ta część zwolenników Gambetty, która leka się narazić się swemu szefowi, odda swe głosy w tym razie na jego niekorzyść. Ale i Gambetta nie zasypia, jak donosi korespondent *National-Ztg.* stronnictwo marszałka izby deputowanych wystąpi z innym wnioskiem, w którym żąda potępienia tajnego głosowania, jako sprzeciwiającego się wolnym instytucjom republikańskim. Rzecz tylko zahacza się o to, czy ostatni ten wniosek będzie mógł rzychło być oddany komisji i uprzedzić wniosek, żądający tajnego głosowania. — Gambetta niezwykłą rozwija czynność i występuje z mowami, w których zbija zarzuty, jakoby zmierzał do wojny i chciał zrzucić p. Gréwoye z krzesła prezydenta republiki. W tym duchu wygłosił marszałek izby deputowanych mowę na bankiecie, danym w dniu 26 bm. na cześć jego przez związek syndyków paryżkich. Gambetta przemawiał w duchu najzupełniej pokojowym, protestował przeciw wiadomościom, mającym na celu osłabienie konstytucyjnej powagi Gréwoye, życząc mu przy tym jak najdłuższego życia. Mówca powiedział dalej, że zbliżające się wybory położą koniec chwiejności i obdarzą demokracją publicznymi swobodami; wreszcie wyraził nadzieję, że przyszła izba będzie izbą reform. Jak widać, Gambetta pewny jest swego. — Na posiedzeniu senatu w dniu 26 bm. podniósł znów sprawę grecką legitymista Gavardie, ganił filheleńską politykę rządu, przypisując ją wpływowi Gambetty. Z różnych stron wolano, ażeby minister nie odpowiadał na ten zarzut; posiedzenie odroczono.

P. Gladstone odniósł nowe zwycięstwo. W dniu 24 i 25 b. m. toczyła się w Izbie niższej dyskusja nad znaną mocą dep. Stanhopego w sprawie ewakuacji Kandaharu. P. Dilke zbijał zarzuty wnioskodawcy i dodał, że jednym z pierwszych kroków nowego cara było odwołanie generała Skobielewowa i rozkaz wstrzymania dalszych działań w Azji środkowej. Dobitniej jeszcze dowodził pokojowego usposobienia Rosji minister dla Indyi, lord Hartington i oświadczył, iż Rosya nigdy militarnie nie interweniowała w Afganistanie i jedynie na drodze dyplomatycznej zwracała uwagę rządu angielskiego podczas wojny Anglii z emirem. Minister wyraził dalej przekonanie, że niepodległy Afganistan jest najlepszą obroną przeciw marszowi Rosji w kierunku do Indyi. Rosya wie o tem dobrze, że Anglia uważa Afganistan za kraj leżący po za sferą jej interesów, wie o tem dobrze, że każde jej wmięszanie się, czy to dyplomatyczne, czy militarne do spraw afgańskich, musiałoby natychmiast doprowadzić do zerwania przyjaznych stósunków z Anglią i że ta ostatnia wszystkich użyłaby środków, by zniszczyć wpływ rosyjski, utrzymać niepodległość Afganistanu i zabezpieczyć swą granicę indyjską. — Mimo tych słabych argumentów, jakie przytoczył Hartington, Izba większością 120 głosów odrzuciła wniosek Stanhopego i pochwaliła przez to politykę afgańską p. Gladstone.

W Carogrodzie odbywają się formalne targi pomiędzy Portą a ambasadorami mocarstw. Raz odstepuje Porta Grekom wyspę Kretę, i daje mały skrawek terytorium w Tessalii, to znów cofa nowe ustępstwa i nową proponuje linią graniczną. Porta przewleka obrady i sposobi się do wojny. To samo czyni Grecya. W dniu 25 b. m. przybił do portu Pireus parowiec austriacki i przywiózł 150 kist z bronią i torpedami, parowiec francuzki „*Fraisinet*“ przywiózł 200 mułow, okręt angielski dwie baterje dział Armstronga i wiele innych przyborów wojennych. Grecki minister marynarki powołał do szeregów 3000 majtków, będących na odstawie i zarządził biura werbunkowe. W dniu 6 kwietnia rozda król cho-

ragwie nowo uformowanym batalionom, w dniu tym odbędzie się wielka rewia, w której weźmie udział 12 tysięcy wojska.

* **Organ Stolicy św.**, *Osservatore Romano*, w numerze 67 z dnia 24 marca taką daje odprawę kłamstwom *Nordd. Allgem. Ztg.*:

„*Norddeutsche Allgem. Ztg.* mówią o świętym zamachu w Petersburgu twierdzą, że Polacy nie mogli być obcami tak co do przygotowania tegoż zamachu, jako też co do dzisiejszego anormalnego położenia politycznego Rosji. Jest to doprawdy rzeczą zadziwiającą i uderzającą, jak dziennik, cieszący się pełną powagą, może z taką łatwością zapominać o historii, której dwie prawdy zostały przeciecz tak jasno i w sposób tak niezbity stwierdzone.

Pierwszą jest ta, że co się tyczy różnych zamachów na cara, Polska zawsze była w nich obcą, wyjąwszy jeden w roku 1867 w Paryżu, który jest faktem zupełnie odosobnionym.

Drugą prawdą jest to, że nie byłoby to zgodnym z najprostszą sprawiedliwością kłaść Polaków w liczbie ludzi krwi cheichów i ciemięzców. Pozostałoby tylko przypuszczenie — któremu tutaj nie chcielibyśmy niemal dać wiary, że powyższe najfalszywsze insynuacje zmierzają jedynie do zmniejszenia w sercu Aleksandra III dobrego usposobienia, którem, jak mówią, przejęty jest względem narodu polskiego.“

Wszędzie tedy dobrze zrozumiano intencją organu berlińskiego.

W tymże samym numerze *Osserv. Romano* czytamy:

Agencja Stefani pospieszyła przesłać na cztery wiatry telegramem treść artykułu *Norddeutsche Allg. Ztg.* z powodu zamordowania cara napisanego. Cały ten artykuł jest oskarżeniem albo raczej nienawistnym oszczerstwem przeciw biednej Polsce, na której głowę chciałoby pismo niemieckie zwałić ohydę potworną zbrodni. A jednak pismo berlińskie powinno wiedzieć, że z 6 zamachów wymierzonych na cara, tylko jeden — zamach Berezowskiego — był dziełem syna nieszczęśliwej Polski; 5 innych dopuścili się Rosyanie — i że Aleksander II padł z ręki Rosyanina.

Dzieje dowodzą jawnie, że jest na tym świecie jeden naród, w którym geniusz królobójstwa rozwijał się więcej aniżeli we wszystkich innych — a tym jest naród rosyjski. Historia nihilizmu dowiodła, że talent Rosyan w tej sztuce królobójczej prześcignąć nie da — a dowodem tego jest owa mina odkryta w Petersburgu na ulicy Małej Sadowej, która na przypadek, gdyby bomby nie były odniosły skutku, miała wysadzić w powietrze całą ulicę, którą miał car przejeżdżać.

A dalej czyż pismo niemieckie nie ma domowych przykładów, aby zrozumieć, że sekta nieprzyjazna porządkowi społecznemu ma wielu uczniów w Niemczech? Hödel i Nobling nie byli Polakami.

Gazeta niemiecka powinna nadto wiedzieć, że jest w społeczeństwie nowoczesnym jedna klasa ludzi, którzy sprzyjającymi, mordami i zdradami okazali talent wyższy od Polaków, Prusaków i Rosyan — a tą klasą są sekciarze, którzy rozszerzyli w społeczeństwie ludzkim zgubną i zabójczą zarazę liberalizmu. Trzeba zatem szukać przywódców i głowców rewolucji nie pomiędzy Polakami, lecz w całym świecie, ponieważ sektę burzącą społeczeństwo, sektę królobójców podsycają, dodają jej odwagi i podburzają w całym świecie nauki i przewaga tych, którzy rozpoczeli nowy kierunek, przeciwny porządkowi bożemu, którzy zaprzeczają Opatrzności Bożej i uciskają ludź kłamstwem i oszczerstwem, którzy nie zadawalając się tem, że rozszarpali i krwią napelnili biedną Polskę, starają się jeszcze ją zbezczęścić wobec świata.

* **Układy ze Stolicą św.** Mimo wypadków petersburskich układy Rosji ze Stolicą św. pójdą swym trybem. Podobno car Aleksander III miał zalecić w tej sprawie zachowanie ducha pojednawczego, gdyż znając szczegółly pragnie koniecznie pomyślnego zakończenia tej sprawy. Zgodne z tą wiadomością jest doniesienie *Politische Correspondenz* z dnia 26 bm., które brzmi, jak następuje:

„Bawięcy w Wiedniu od kilku dni (a więc już po zamachu przybyli) rosyjscy radcy stanu Mosołow i Butyniew, udadzą się niebawem do Rzymu, aby prowadzić ze Stolicą św. rokowania dotyczące regulacji stósunków katolickiego Kościoła w granicach cesarstwa rosyjskiego.“

Univers donosi, że Ojciec św. obdarzył orderem ambasadora rosyjskiego w Wiedniu Ubryla, który z księdzem nuncyuszem Jacobini prowadził we Wiedniu układy.

Co się tyczy układów dworu berlińskiego ze Stolicą św., to *National Ztg.* donosi, że pomiędzy nowo obranymi wikaryuszami kapitulnymi (w imieniu rządu) a pomiędzy Rzymem toczą się żywe rokowania w sprawie tak zw. *Anzeigeflicht.* W sferach dobrze poinformowanych (tak pisze *National Ztg.*) twierdzą, że Stolica św. ma być gotową udzielić administratorom dycezyi pozwolenia donoszenia władzom państwowym o nominacji księży w myśl znanego brewe z dnia 24 lutego 1880 r., wystosowanego do Areybiskupa kołofskiego księdza Melchersa. To brewe zostało — jak twierdzi *National Ztg.* — wskutek rozehwania się rokowań cofnięte; „wówczas to bowiem powstał spór o treść brewe papieskiego, gdyż prasa klerykalna twier-

dziła, że wyraz „*sacerdotes*“ oznacza tylko proboszczów, podczas gdy strona przeciwna sądziła, iż wyraz ten oznacza wszystkich księży.“ (Brewe mówi o „*sacerdotes in partem sollicitudinis pastoralis vocati.*“)

Być może, iż wiadomość ta nie jest bezzasadną. Mysinny zaraz po uznaniu przez rząd nowych administratorów oświadczyli, iż tak zwany obowiązek donoszenia władzy o nominacji duchownych musi być oddat pierwszym przedmiotem pertraktacji. Gdyby rząd przyznał to, na co się Ojciec św. zgodził w brewe z d. 23 lutego 1880 r. i w tém rozumieniu, jakie księciu Reuss w Wiedniu tłumaczył słowa papieskie Kardynał Jacobini — wtedy sprawa porozumienia posunęłaby się znów o krok naprzód.

Mowa Leona XIII o oświeceniu niedzieli.

Dnia 13 b. m. miało posłuchanie u Ojca św. Towarzystwo, działające przeciw profanowaniu dni św. Na mowę hr. Adolfa Piaziani, prezesa tego stowarzyszenia, Leona XIII odpowiedział po zwykłym wstępie jak następuje:

„Stowarzyszenie wasze, które wprost ma na celu honor i chwałę Boga, zajmuje słuszenie między pobożnymi i religijnymi instytucjami miejsce wybitne, — a zapobiegając bardzo gwałtownej potrzebie dni naszych, oddaje światu wielkie usługi i bardzo jest na czasie.

Nikt nie wie lepiej od Was, ukochani Synowie, jak wiele dziś dni święte i uroczyste publicznie gwałcone bywają. Pod opieką najrozsądniejszej wolności, jaką pozostawiono wszystkim i we wszystkich, rzadko już dzisiaj rozóżnia kto dzień, poświęcony Panu, od dni poświęconych przemysłowi i pracy. Handlery i sklepy pozostawają w znacznej części otwarte, praca ręczna trwa w te dni częstokroć długie godziny, tak tajnie jak jawnie w miejscach prywatnej i publicznej własności. Zdaje się, że wrócili za dni naszych czasy bezbożnych, którzy postanowili, aby zniknęły z oblicza ziemi dni Boga poświęcone, „uczynimy, że ustaną wszystkie święta Boże na ziemi.“ *Psalm 73, 8.*

Atoli oświecenie dni świętych, nakazane wyraźnie przez Boga od samego początku człowieka, jest koniecznie następstwem stósunku zależności stworzenia od Stwórcy. A prawo to — zważcie to dobrze Najmilsi — przyczynia się równocześnie wielce do czci Boga, do zadośćuczynienia potrzebom ducha i godności człowieka, a nawet do samegoż doczesnego dobrobytu ludzkiego — prawo to — powtarzamy — obowiązuje jednostki, ale także i ludy całe i narody, które są dłużnikami Opatrzności Bożej za wszystkie dobra i korzyści, jakie odnoszą ze społeczności ludzkiej. Tymczasem owę najniebezpieczniejszą dążność, która dziś przeważa i chce koniecznie odwieść człowieka od Boga i tak urządzić królestwa i narody, jakoby Boga nie było wcale — zawiadzamy dzisiaj, że wzgardzone i zaniedbane są dni i uroczystości Pańskie.

Mówią, że święcenie dni Pańskich nie przyczynia się do wzrostu przemysłu, ani też do zwiększenia się dobrobytu i bogactwa narodów. Głupie to i kłamliwe słowa (*Stolte e menzognere parole.*). Przeciwnie, — chcieliby odebrać ludom poparcie, pociechę i dobrodziejstwa religii, chcieliby w nich osłabić uczucia wiary i miłości dóbr niebieskich; i przywołują w ten sposób na ludy najstraszliwsze bicze Boga, sprawiedliwego mściwca swego znieważonego honoru.

Co zaś ten tak wielki nieporządek czyni jeszcze bardziej oplakany, to to, że widzimy go pośród ludów katolickich, na które spadły najobfitsze i najlichnieszce dobrodziejstwa Zbawiciela. Najopłakaniem zaś jest to, że takie wybrki dzieją się w Rzymie, w środku katolicyzmu, stolicy rzymskich Papieży, w tym samym czasie, kiedy nawet ludy niekatolickie czują potrzebę przywrócenia obowiązku święcenia dni Pańskich.

Żąd też pochodzi to, na co patrzeliśmy z najgłębszym smutkiem i gorzą, że wierni całego świata, spodziewający się znaleźć tu w Rzymie wzór katolickiego życia, tak publicznego jak prywatnego, smucić się i gorzej przeciwni muszą na widok takiej profanacji. A ten Nasz smutek staje się jeszcze cięższym, gdy zważymy, że kiedy tenże Rzym wydarty został z pod prawowitego Naszego panowania, nie możemy nieść skutecznego lekarstwa, ani pomścić honoru Boga.

Wielka przeto część tego zadania ciąży na Was, Synowie najukochańsi. Dokładajcie w tej świętej sprawie wszystkich waszych usiłowań i starań, aby się jak najbardziej zwiększała liczba gorliwych członków stowarzyszenia, mającego na celu święcenie dni Pańskich, — aby Wasza czynność, gorliwość i święty zapał się podwajał, aby Was trudności odstraszały, aby widzę ludzkie nie powstrzymywały, aby nawet krzywdy i obrazy, na jakie się narażacie tyle razy, jeszcze Was utwierdzały w Waszych świętych zamiarach; aby zaś usiłowania Wasze coraz obfitsze wydawały owoce — odzywamy się do pobożności i religijności tych, którym na sercu leży honor Boga i ożoba Rzymu, którzy się zajmują moralnym i materyalnym dobrem klas pracujących — i gorąco ich wzywamy, aby wspólnie pracowali z Wami około osiągnięcia tego szlachetnego celu według Waszych statutów i według środków, jakimi każdy rozporządza.

spisku przeciwko Rosji zadzierżgnęły dłoń generałów zakonu jezuitskiego w Rzymie; dowodem na to ma być, że Jezuiti zawsze mordowali wszystkich najlepszych monarchów europejskich. Widocznie z tego źródła czerpała Norddeutsche Allgem. Ztg natchnienie do następującego artykułu:

Wskazówkę naszą na inne rozgałęzienie nihilizmu i to w kierunku pewnych żywiołów polskich, odiera Germania zapewnieniem, że nasze twierdzenia nie znajdują wiary w kraju. Nie wiemy dobrze, jak to Germania w tak krótkim czasie zbadać mogła. Szybki skok kłórnego pisma w pomoc Polakom zniewala nas powińdzieć jeszcze słów kilka o talencie do intryg i sprysiężeń, jaki się spostrzegać daje w próżnujących klasach Polaków, i jaki w berlińskim procesie Polaków tak dramatycznie się wyudatnił. Sądzimy, że zdolność, której nie masz w narodowym charakterze, wytworzyło wychowanie Jezuitów, którym po stłumieniu reformacji wpały w ręce wyższe stany, dalej podsycała ją towarzyska zręczność (gesellschaftliche Gewandtheit) właściwa Polakom, utwierdziła zaś powoli dziełczość. Drosura Jezuitów jest dobrą szkołą obłudy i konspiracji; a jaka różnica istnieje między artykułami Freiheit (organu Mosta w Londynie) a następującym ustępem z książki Jezuita Mariana „De rege“:

„Jacques Clement urodzony w małej wiosce Sarbonne de l'Automois, Dominikanin, studiował w kolegium swego zakonu teologią; dowiedział się u teologów, że można słusznie zamordować tyra... ządać mu nożem, zatrutym sokiem trujących roślin, ciężką ranę w brzuch. Co za znakomita przytomność umysłu, co za godny pamięci czyn!... Radość jego była wielka, że przez krew swojej uratował wolność wspólnej ojczyzny i ludu. I w rękę samąj morderstwu króla zyskał sobie nadzwyczajne imię.“

Jest rzeczą uderzającą, jak liczne i jak różnorodne żywioły od lat 50 brały w służbę polskich konspiratorów. W każdym wielkim buncie albo rewolucji można było wyprzedzić polski pokład (Schicht), popierający polskimi pieniędzmi i polskim talentem sprawę rewolucyjną, a niekiedy kierującą do celów, których imi towarzysze nie widzieli. Tak znaczna liczba urzędników i polskich oficerów wyższych, jaką widzimy w Rosji, nie może być zupełnie wynarodowioną (denaturalisirt).

Mniej ostrożnie od Germanii pisze ultramontański Czas, który sądzi, że dobrobyt i spokój wewnątrz Rosji zależy od zaspokojenia Polaków. Czyż to nie jest przyznanie, że polski jezuitizm ze swemi środkami i swą mądrością ukrywa się ruchem moskiewskim?

Za Nordd. Allgem. Ztg pospiesza zaraz w ślad tutejszy Tageblatt, który tak po ukazuje zniewolony odwołać swe kalumnie, przytacza artykuł z Badische Landesztg, która z dziwną bezczelnością twierdzi, jakoby Giers, zastępca Gorczakowa, miał powiedzieć, że woli urzędników Niemców niż Polaków, którzy się przez nihilizm mszczą na nas, i jakoby przedstawił to carowi Aleksandrowi III, przekonał go o potrzebie zatrzymania Niemców a odechnięcia Polaków, „których za wielu jest pomiędzy nihilistami.“ Otóż to godnie siebie towarzystwo: Ulej, Nordd. Allgem. Ztg, Badische Landesztg, Posener Tageblatt — przedsięwzięły odegrać drugi akt ohydnej tragi-komedyi lenia Polaków.

Jeżeli pierwszy akt nie zrobił w świecie wrażenia, to drugi przedstawi tylko w całej nagości moralną nędzę dotąd tych oszczerców.

Nordd. Allgem. Ztg opisuje się okrucami tego, czego jęj w roku zesłany poseł Berth w swych prelekcjach z trybunał parlamentu francuzkiego dostarczył w takiej obfitości — jednym wyjątkiem z dzieła Jezuita Mariana. Nauka Kościoła od św. Tomasza z Akwinu aż do Grzegorza XVI najlepsza jest odpowiedzią — a nauka ta brzmi, że w żadnym razie nie wolno zabijać tyra. Czemż teolodzy National Ztg nie odwołują się na powagę takiego Jana Gersona, który twierdził: monarchom posse legitime a tota natione judicari, si regnum injuste regat... (że monarchę może prawnie sądzić cały naród, jeżeli tenże niesprawiedliwie panuje). Jest to także zdanie jednostki, którego Kościół nie potwierdza a św. Liguori wprost nazywa „perniciosissimum.“ Jednostka bliździe może, ale też Jezuiti nie do nauk jednostki, ale do nauki Kościoła się stósują. Fichte, filozof niemiecki, chce, aby wszystkim Żydom głowy poucinać a potem im nadać prawo obywatelstwa. Czyż za to potępiad będziemy wszelką filozofiją?

Zwalczając twierdzenie, iż Polacy nauczyli się kon-

spirować od Jezuitów, byłoby śmiesznie; Jezuiti wiem najbardziej są znuenawidzeni w wszystkich partiach rewolucji, jak to pomiędzy innymi wykazał w swej znakomitej mowie o lichwie ks. Greuter w parlamencie austriackim. Dziwna rzecz, że Niemcy „oświeceni“ od lat z górą 300 „światłem reformacji“, kąpiący się w zdrojach filozofii transcendentalnej, — pozbywszy się od dawna nietyko Jezuitów, ale w pewnej części nawet wiary wogóle, zdobyli się na taki świetny okaz destrukcyjnych dążności, jaki przedstawia Most, głowa socjalistów niemieckich! Mosta nie uczył żaden Jezuita, wykształcił go liberalne szkoły niemieckie — a ten Most, Niemiec z nazwiska, roku i przekonania, tak pisze w swej Freiheit:

I reszta hołoty, ciągnąc w różnych krajach druty mechanizmu rządowego panującej klasy, poczuła potężny moralny „katzenjammer“ i rozpyłała się w złach współczucia — bez względu na to, czy się składała z prostych ober-lokajów przy tronie cesarskim, czy z republikańskich bandytów porządku pierwszej klasy. Łkanie we Francji, Sawajcari i Ameryce nie było mniejsze, jak w Czarnogórze lub Grecji itd.

Tak pisze nowoczesny Niemiec, wychowaniec liberalizmu a nie Jezuitów, i ten Niemiec doprowadza rozumowanie Norddeutsche Allgemeine Ztg ad absurdum.

Najnowsze wiadomości z Petersburga.

Pogrzeb cara. Petersburg, 27 marca. Strzały armatnie z twierdzy petro-pawłowski obwieściły złozenie do grobu ciała cara Aleksandra. Cerkiew przepeliona była pobożnymi; mianowicie wielki był tłok publiczności podczas ostatniej modlitwy. Katakalk był literalnie zasypany kwiatami i wieńcami. Służba honorowa trwała będzie aż do zamurowania grobowca. Insygnia carskie przewieźli szambelani carscy pod eskortą oddziału gwardyi konnej do zimowego pałacu.

Prawitelstwennyj Wiestnik zawiera następujący manifest carski:

W nieustannęj pieczołowitości o zachowanie i wzmocnienie spokoju i dobra państwa rosyjskiego, przez boską Opatrzność nam poruczonego, i za przykładem naszych niezgastłej pamięci poprzedników, śp. cara Mikołaja I i Aleksandra II, uważaliśmy, wstąpiwszy na tron naszych przodków, za najświętszy obowiązek już naprzód starać się o środki, jakich należy użyć w wypadkach nadzwyczajnych. W następstwie tego i ze względu na małość naszego następcy tronu, w ks. Mikołaja Aleksandrowicza, rozporządzamy na mocy ustaw państwowych i ustaw rodziny carskiej i podajemy do wiadomości, co następuje: 1) w przypadku śmierci naszej przed osiągnięciem pełnoletności naszego wicece ukochanego syna i następcy, mianujemy regentem państwa i nierozwalnie z nim połączonego Królestwa Polskiego, oraz W. Ks. Finlandzkiego aż do pełnoletności syna naszego, wicece ukochanego brata naszego Włodzimierza Aleksandrowicza. 2) Gdyby Wszchemocnemu podobać się miało po śmierci naszej także powołać do siebie i naszego pierwotnego syna przed osiągnięciem przez tegoż pełnoletności, — uatenczas stosownie do ustaw o następcie tronu przy wstąpieniu na tron naszego drugiego syna, ma pozostać regentem cesarstwa aż do pełnoletności drugiego syna naszego, nasz wicece ukochany brat w ks. Włodzimierz Aleksandrowicz. 3) We wszystkich przypadkach wspomnianych w punktach 1 i 2 tego manifestu opiekę tak nad pierwotnym synem naszym, jako też nad naszymi dziećmi, ma aż do pełnoletności kierować opieką nad każdym dzieckiem naszą serdecznie ukochaną małżonką carową Maryą Feodorówną i to w granicach ustawami określonych. — Tém oznaczeniem i ogłoszeniem tej naszej woli w sprawie zamiarów naszych o regencji i w razie małości naszego następcy tronu, chcemy już naprzód znieść wszelką wątpliwość w tej mierze i prosimy Wszchemocnego, ażeby nam w naszej nieustającej trosce o dobro, potęgę i szczęście od Boga nam poruczonego państwa, błogostawił.

Dan w Petersburgu dnia 14 (26) marca w roku po urodzeniu Chrystusa Pana 1881, panowania naszego pierwsz.

Petersburg, 26 marca. Przy trumnie cara Aleksandra II odbywały wczoraj oficerowie i podoficerowie niemieckiej armii z pułków zgłasze caru wraz z oficerami rosyjskimi straż honorową; byli to major i wachmistrz z pułku ulanów Aleksandra II (1 pułk brandenburski Nr. 3), kapitan i sierżant z pułku Aleksandra II (grenadierów gwardyi Nr. 1), rotmistrz i podoficer z brandenburgskiego pułku kirysyerów Nr. 6. Na wzo-

o materialną podstawie, o zakoronieniu się w ziemię angielską posiadłościami gruntu i roli, pisze autor:

„Nie same tylko pałace i parki, i włóki roli, i srebra kosztowne stanowią majątek. Skarbcem też bywają węży serca, a żywcio waleściwej osoby warta jest nieraz obszerne włości.“

I rzeczywiście Endymion posiada się coraz dalej i wyżej, dzięki serdecznej opiece kilku tych żywciowych mu kobiet. Do tych osobistych przypomnień dodał Disraeli sporo swych własnych w parlamencie doświadczeń. W opisie pierwszych występów Endymiona, mamy drastyczne uprzytomnienie sławnego maiden speech'u autora, który o ledwie nie zemdał, i dopiero ochłonawszy po chwili, zdobył wspomnianą łzę. Endymion jaskrawo swe wzruszenia opisuje, kiedy po raz pierwszy głos mu zabrał przychodzi. Wszystkie smutki jego życia nagle przed nim powstają i niby uchwyciwszy go za gardło, nie dają wydać i słowa. Inne przygotował przemówienie i zapomniał je. Mówi inaczej i co innego niż postanowił, — i sam się swemu powodzeniu dziwi.

Z rzadkich a szerszych uwag wyjmujemy koniec dyskusji o różnicach plemiennych. Jeden z filarów bonapartyzmu, baron Sergiusz, w którym może hr. Walewskiego dopatrzeć się godzi, tak zamyka kwestyj w poufniejszej z Endymionem rozmowie:

„Nasłuchałeś się dziś niemało o rasie romańskiej, jęj nadzwyczajnych zaletach, przeznaczeniu i niebezpieczeństwach możliwych. Nowe to pojęcie, a raczej frazes, który, jak uważam, wicska się w świat polityczny, i zapewne wyda swoje owoce. Nikt już z obojętnością kwestyj plemiennęj nie pominie. Jest to klucz historii, a jeżeli historia tak bardzo nam się zagmatwana nie raz być zdaje — to dla tego, iż pisana była przez ludzi nie znających onej zasady, ani posiadających wiadomości, które ztąd płyną. Jako przyszły mąż stanu, winięś do wzięcia na uwagę: ilekroć wpływy plemienne spotkasz w społeczności lub pojedynczym człowieku, należy zastanawiać się nad idącymi w parze przymiotami. Ale niema zarazem i przedmiotu, który

krójsem wieczornem nabożeństwie byli obecni książęcy goście i wielcy książęta Włodzimierz, Aleksiej i Sergiej, jako też bracia zmarłego cara, Mikołaj, Konstanty, Michaił z synami; ksiądz Walił prowadził W. ks. Maryę Pawłównę, niemiecki cesarzowiec księżną Edynburską. Wczoraj zwiędził cesarzowiec miejsce zamachu!

— 27 marca. Cesarzowiec był wczoraj znów na nabożeństwie wieczornem, obiadał w W. ks. Konstantego, i spędził wieczór u cara.

— 26 marca. W domu hr. Mengden odkryto drugą minę, długości 18 arszarów, w kierunku ulicy Karawanaja. Skoro zagranicznik książęta wyjadą z Petersburga (co bardzo szybko nastąpi), oczekują tutaj ogłoszenia stanu oblężenia. Pomiędzy ludem obiegają pogłoski, że car Aleksander III nie bardzo jest laskaw na swych stryjów Konstantego i Michala, że ani jednego, ani drugiego nie zamianował członkami rady, która na przypadek jego śmierci miałaby się opiekować następcą tronu. Mówią nawet, że obaj stryjowie mają niebawem opuścić Petersburg?!

Zeznania Rysakowa. Zbrodniarz nazwał się najprzód Gryaznowem, niebawem jednak przyznał się i opowiadał o swych rodzicach i o swem dawniejszym życiu. Pomiędzy innymi opowiadał, że przed tygodniem oświadczono mu w gronie kolegow, iż będzie musiał strzelać na cara, do czego także i inne jeszcze osoby przeznaczone, których jednak nie zna. O 1 godzinie przybył nad kanał ekateryński, a ponieważ widział tamże czekających policyjantów, przeto uważał, że jeszcze zawczasem; nie chcąc zwrócić na siebie uwagi opuścił kanał, przeszedł przez most teatralny i obszedł „okrągły rynek.“ Tutaj spotkał piękną, elegancko ubraną 17letnią kobietę, która go znała i którą on także znał z widzenia, — nie z nazwiska; dała mu ona paczkę i kazała mu ją rzucić pod pojazd, po czém wybuch nastąpił; nie powiedziała jednakże, co było w tej paczce. Odebrawszy paczkę zaczął jeszcze chwilkę przy „okrągłym rynku“ i powoli poszedł nad kanał — gdzie się doczekał carskiego pojazdu.

— Aresztowana Wspólniczka Hartmana, która brała udział w zamachu dnia 1 (13) marca, a poprzednio i w zamachu 19 listopada (1 grudnia) 1879 r., Zofia Perowska, dała Hartmanowi sygnał do wybuchu w Moskwie. Jest ona przyjaciółką Żelabowa, kierowniczka Rysakowa. Chuda, nie wielkiego wzrostu, z pozoru skromna, daleka od zwykłego typu nihilistek, już od dni kilkunastu przemieszkwała w Petersburgu. Policja szukała jęj energicznie, aż spostrzegła na ulicy jadącą skankami i aresztowała. Zeznania jęj spowodowały uzupełnienie aktu oskarżenia, a osoba jęj powiększyła liczbę oskarżonych. Proces naznaczony został na dzień 7go kwietnia.

— Aresztowana Zofia Perowska ma pochodzić z dobrej rodziny i być córką senatora. Oskarżona jest o to, że dostarczyła Rysakowowi bombę i zuiwolila go do rzucenia jęj pod powóz carski.

— Nazwiska śmiertelnie ranionego przestępcy podczas zamachu w dniu 13 b.m., który zmarł, dotychczas nie skonstatowano. Na zapytanie prokuratora odpowiedział on będąc jeszcze przy życiu „nie wiem“ i nie wykreślił więcej ani słowa. Miał on odierwane obie nogi. Po śmierci odcięto jego głowę i zabalsamowano.

— W domu Golejewa na bulwarze Konno gwardijskim w dniu 23 b. m. od godziny 10 w nocy do 10 rano dnia następnego odbywano rewizyj. Aresztowano 3 studentki. Aresztowano też wiele osób w wagonach kolei konnej.

— W dniu 25 b. m. skazał sąd uniwersytecki dwóch studentów za rozszerzanie między młodzieżą akademicką proklamacyi treści rewolucyjnej, jednego na trzy lata więzienia i wykluczenie z uniwersytetu, drugiego na 7 dni aresztu.

Jako wyjaśnienie tej wiadomości podajemy mały ustęp przemówienia rektora uniwersytetu, Beketowa do studentów:

Cesarz nasz zabity! Cesarz, który w ciągu ćwierci wieku obdarzył Rosyję tém, czego inne kraje nie osiągnęły przez kilka wieków! Zastanowiecie się, panowie, nad chwilą obecną a zrozumiecie jęj całą doniosłość. Cały świat cywilizowany napiętnował ostatnią zbrodnię własciwem imieniem. Dwie z podziemnych odez w znaleziono w uniwersytecie! Nie były to owe odezwy, które nietakowne rzuciła z galerii tej samej sali, w obecności waszj, ręka prawie dziecina: ostatnie odezwy inne zupełnie mają znaczenie. Panowie, porzucicie wszelkie wzburzenia, które niestety! w ciągu całego roku szkolnego powtarzają się w uniwersytecie naszym, pozwolicie uniwersytetowi być tém, czém być powi-

krójsem większej wymaga znajomości, bo jeśli powierzchownie traktować go będziecie, gotów cię jak błędny ogień pomylić. Dopiero co świat poruszano wielką kwestyj romańskiej czyli łacińskiej rasy. Warto się zastanowić, gdzie jęj szukać należy. Czy w północnych Włoszech, zaludnionych przez Germanów i od nich nazwisko mających (Lombardy)? czy w południowych, rojących się potomkami Arabów i Normanów? Alboż znajdziemy romańską rasę w Hiszpanii, przepelnionej Gotami, Maurami, Żydami? czy w Francji, gdzie wielki naród keltycki tu i owdzie z Frankami się zespolił? Nie chodzi mi tu o cofnięcie się do początków człowieka i narodów — jako umysł praktyczny, radbym tylko zrozumieć to dobrze, z czém mam do czynienia, a i tu dosyć trudności zachodzą. W Europie znajdują trzy wielkie rasy z odrębnymi przymiotami: Teutonów, Słowian i Keltów; a postępowanie ich musi być naznaczone piętnem owych własciwych im zalet. Inne jeszcze wielkie plemię wpływa na losy świata: Semici. Zapewne, kiedy byłem na kongresie wiedeńskim, ani mi się śniło, aby Arabi ponownie mieli stać się plemieniem zdobywcem, a jednak bodaj czy w tej chwili Mehemet Ali na ich czele nie założy nowego państwa nad morzem Śródziemnem. Semici są niezaprzeczenie potężną rasą, bo wśród nielicznych rzeczy pewnych na świecie, nie mniej wątpliwe nad to, iż im zawdzięczamy nasz alfabet. Ale Semici teraz ważny wywierają wpływ na sprawę bieżącą, przez swą najmniejszą lecz oryginalną rodzinę, Izraelitów. Niema plemienia uposażonego w większą wytrwałość, w równą zręczność organizacyjną. Zalety te zapewniły im nieporównany wpływ nad własnością, oraz kredyt nieorganiczny. Im dalej idziesz w lata i nabywasz doświadczenia, tćm bardziej wszędzie Żydzi wchodzą ci w drogę. Przez czas długi wkradali się oni w tajną dyplomacyę, którą już bodaj całą ogarnęli; za ćwierć wieku upomną się o udział w jawnych rządach. Oto są odrębne rasy: ludzie i społeczności kierowane własciwie sobie plemienną organizacyją, która powinna wchodzić w rachubę męza stanu. Ale cóż znaczy rzekoma łacińska rasa? Wspólnie języka i religii nie wystarcza, — jedna

nien! Po niejakiem czasie, kiedy wszystko powróci do stanu spokoju, rada uniwersytecka powoła was do obioru delegowanych z każdego kursu dla obrad nad przyszłemi reformami.

Petersburg, 24 marca. Wśród niepokoju umysłów, podniecanego dziwnymi domaganiami się przeniesienia rezydencyi cesarskiej do Moskwy, projektami powołania wszystkich właścicieli domów do pełnienia służby policyjnij, podżeganiem do konfiskaty domów, w których odkryte będą przygotowania do zamachów, rozpuszczaniem najpotworniejszych pogłosek o aresztach, samobójstwach itp., — ukazał się rozkaz dzienny nowego gubernatora miasta Petersburga p. Baranowa do policyi, zawierający programat przyszłego postępowania władz bezpieczeństwa. W programie tym zamieszczono następujące ustępy:

„Uprasza wszystkich moich współtowarzyszy służby, ażeby postępowali mając na widoku cel jedyny — osiągnięcie upragnionego powodzenia. W ogólnem i jednomyślnem dążeniu do osiągnięcia wspólnego celu wszyscy moi współtowarzysze, bez różnicy stopni i stanowisk, powinni się poczytywać za moich pomocników, podobnie jak ja ze swj strony z przedwzięciem uważam się za pomocnika wszystkich moich współpracowników w ogóle i każdego z osobna. W wypadkach niedozwalających zwłoki, każdy ze służących w policyi może się udawać bezpośrednio do mnie, osobicie lub piśmiennie, nie krępując się ani formą odzieży, ani porą dzienną lub nocną, ani formalnościami i drogami komunikacyi piśmiennych. W wypadkach zaś nadzwyczajnych, wymagających niezwłocznego przedsięwzięcia skutecznych środków dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom, każdy służący w policyi wniien z obowiązku sumienia i służby przedsiębrać wszelkie środki dyktowane przez okoliczności wyjątkowe, chociażby nawet te środki w zwykłym biegu rzeczy przekraczały ich kompetencyę określoną obowiązującymi instrukcjami. Uznawając bezwzględność długich instrukcyi, poprzestając na zaleceniu, ażeby każdy służący w policyi, czyniąc zadość obowiązkom, postępował zawsze uczciwie i rozumnie.“

Nowosti zastanawiając się nad tym rozkazem dziennym, podnoszą znaczenie ustępu zalecającego postępowanie uczciwie i rozumnie, obawiają się zaś skutków dozwolenia zwłaszcza niższym policyjantom przekraczania kompetencyi w wypadkach nadzwyczajnych. Według tego dziennika, przy dzisiejszym nastroju umysłów w Petersburgu, lada okoliczność wydawać się może wypadkiem nadzwyczajnym, zwłaszcza zaś w oczach mniej rozgarniętych stróżów bezpieczeństwa. W innych piśmach nie znajdujemy jeszcze uwag nad odezją generała Baranowa. Zresztą nowy naczelnik miasta zabrał się już energicznie do reorganizacyi policyi. W wielu komisarzy otrzymało dymisyja, a na ich miejsce powołano ludzi inteligentnych. Zaprowadzono też zmiany w personalie policyjantów, a place podwyższono.

— Koronacya cara Aleksandra III. Włoskie czasopismo Capitano Fracassa a za niem Temps pisze, nie wiadomo na jakiej podstawie, że Papięz doniósł do Petersburga, iż na koronacyę nowego cara gotów jest posłać jako delegata jednego z Kardynałów. Jest to zapewne kombinacya oparta na fackie, że na koronacyę cara Mikołaja do Warszawy zdążył rzeczywiscie wysłannik papieski, który jednakże na czas przybyć nie zdolał.

— Kapitan Koch, dowódca przybocznej straży cara, złożonej z kozaków, obecny przy zamachu, w następujący sposób opisuje całe zajście przy kanale ekateryńskim:

Kiedy dał się słyszeć pierwszy wybuch, wyskoczyłem szybko z sani i stanąłem na chwilę, aby się zorientować, co zasło i co się stało z carem? Ujrzawszy, że car wysiada z karety i że otacza go kilka osób, a między innymi polemajster Dworzycy, pobiegłem w tę stronę. Ale zaledwie się oddaliłem od swoich sanek na 10 kroków — a sanki moje stały o kroków 30 za kareta carską — gdm spozstrzegł biegnącego przeciw mnie, chodnikiem nadkanalowym w kierunku Newskiego prospektu młodego człowieka w ubraniu, przypominajćm subiektów sklepowych posledniego rzędu, z prawą ręką, utkwioną w kieszeni... Rzucił się na niego, schwycił go mocno za kołnier i dobył z pochwy pałacza, aby mu uniemożliwić obronę, — było z mojej strony dziełem jednej chwili... Jednocześnie ze mną kilku ludzi rzuciło się również na niego, tak, że w pół minuty znalazł się ten człowiek literalnie przyparty do żelaznych sztachet nadkanalowych... „Domyślając się w nim sprawy wybuchu, zwróciłem się natychmiast do zapytaniem: To ty sprawileś wybuch?.. Ja, panie kapitanie, — ja go sprawilem, odpowiedział bezczelnie, patrząc nieśmiało

dla kraju, a pośrednio i dla siebie, swych zdolności i talentów? Obraz ten kraju istniejącego, żyjącego pełną pierśią, oduychającego swobodnie, ciągle, bolesne przywodzi porównania z naszym oplakanem położeniem. Od tej pierwszej chwili, w której Endymion z szlachetną dumą, wstępując do bióra jako chłopak szesnastoletni, wola: „Odtąd już ani sztylino ojca kosztować nie będę!“ — aż do tej późniejszej, kiedy na bóle serca młodzieńczego znajduje się balsam w czynnym życiu, i autor powiada: „W tym stanie umysłu nie pozostawało dlań nic innego, jak rzucić się w wir pracy, a sprawy publiczne najpewniejszym lekarstwem na niejedną troskę i smutek. Bo czemże nasze drobne udręczenia i osobiste przykrości, kiedy mamy strzedz losów i honoru narodu?“, — wciąż przekonąć nam się nacznie przychodzi o niedosięgnięciem szczęściu ludzi mających ojczyznę. Ta myśl zatrzuwa nam pogodną zką inąd rozkosz czytania książki pisanej pod zachód życia, z tém uspokojeniem starości, które dawać zwyki koniec dnia pracy i znoju. Nie występują tu niechęci stronicze, autor wciąż lekką ironiją zaprawia swe pióro, ale obdziela nią zarówno Torysów i Whigów, polityczne kobiety i niedowarzonych młodych statystów. To lekkie, uprzejme a wykintne i łagodne szyderstwo jest dominującą nutą całej książki. Osnowa niby słaba, ale akcja płynię łatwa, niema żadnych rozwickości, rzadkie bardzo przystanki i aforyzmy, choć tu i owdzie znajdują się bardzo uderzające uwagi i myśli. Tak n. p. Myra namawia brata do bogatego małżeństwa, i ustalenia swego losu, powtarzając, że „potęga i przewaga tylko mają być celem twego życia, a podrzędne wypadki i przypadki wnięś do tego jedynie odnosić.“ Endymion, mniej ambitny wykręca się i towarzyszy. — „Mam jeszcze dość czasu, aby o tém pomyśleć.“ Na to Myra, a przez jęj usta sam Disraeli się odzywa:

„Ludzie wielcy powinni myśleć nie o czasie, ale o tém, co jest na czasie. Czas jest wymówką słabych i chwiejnych duchów. Robią oni z czasu ślepego towarzysza życia swego, i nań zdają spełnienie tego, co własną wola dokonaniem być winno.“

Na innem miejscu, ponieważ nie rzadko tu mowa

w oczy... Potem się dowiedziałem, że tenże sam zbrodniarz, usłyszawszy odpowiedź cara policmajstrów: „Bogu chwała, nie mi się nie stało“, wyrzekł był głosem, ze śmiechem szyderczym: „Nie dziękuj jeszcze Bogu, — poczekaj!“ Był to tedy zbrodniarz i cynik skończony, chociaż tak młody, że na pozor nie zdawał się mieć więcej jak lat 20... Zapytałem go następnie, kim jest i jak się nazywa?... Mieszczanin Iwan Griażnow — była odpowiedź. Kazałem go zrewidować. Znalaziono przy nim rewolwer, sztylę i małą flaszeczkę z płynem, który usiłował wlać sobie w usta, lecz nie dopuszczono do tego. W flaszeczkę była trucina, jak mi powiadano — kwas pruski. Po odbytej rewizji, żołnierze trzymali mocno zbrodniarza za obie ręce i za kolarz. W tem zbliżył się w tę stronę car, wraz z policmajstrami Dworzyckim — i, zmierzwszy wzrokiem zbrodniarza, zwrócił się do mnie z zapytaniem: To ten? kto on jest?... Mieni się mieszczaninem Griażnowym, WCM. — odpowiedziałem... Monarcha zmierzł go jeszcze raz wzrokiem surowym, popatrzył mu w twarz i głosem pełnym pogardy wyrzekł jedno tylko słowo: Charoszl. (tegi, dobry sobie)... Był to ostatni wyraz, wyrzeczony przez cara przed wybuchem drugim, który, niestety, miał już go dotknąć śmiertelnie. Nie upłynęło bowiem trzydziestu sekund od tej chwili, gdy zadrzało powietrze od straszliwego huk, skutkiem którego i ja też straciłem chwilowo przytomność. Gdy przyszedł do siebie, zawsze jednak ogłuszony jeszcze i czujący straszny ból głowy, pospieszyłem instynktowo w stronę karety carskiej. Spojrzawszy przypadkiem na siebie, spostrzegłem, że miał płaszcz poszarpany w szmaty, nie miałem czapki, palasza i gdzieś mi się podziały ordery... Woźnica carski, Fłow, na zapytanie: co się dzieje z carem? odpowiedział mi: Raniony! i wskazał wzrokiem... Gdy spojrział na lewo, oczom moim przedstawił się następujący okropny obraz: Car, wspierając się jak gdyby machinalnie na ramiona osób, usiłujących podźwignąć go z ziemi, był śmiertelnie blady. Głowa mu opadała bezwładnie, a twarz zbroczona była krwią. Oczy wół zawarte miały wyraz strasznego cierpienia. Obiedwie nogi były nagie pod biodra prawie, zakrawione poszarpane i pozwabione stóp. Prawie oszalały z przerażenia, nie mógłem patrzeć w tę stronę. Wsiadłem poprzedzając do moich sanek i, jak stałem, oszarpany i bez czapki, popędziłem do pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych, aby dać znać o okropnym wypadku hr. Loris Melikowowi.“

Nowe królestwo w Europie.

W Bukareszcie odbył się w dniu 26 b. m. akt ogłoszenia księcia Karola królem Rumunii. Nowe królestwo rumuńskie nie będzie prawdopodobnie odgrywać wielkiej roli w areopagu monarchicznych państw europejskich i nie zaważy na szali przyszłych wypadków, w każdym razie nowa ta forma rządu, nadana Moldo-Wołoszczyźnie, nie pozostanie bez wpływu na przyszłe losy kraju wiele ambitnego i szukającego powiększenia swych granic. Faktu wyniesienia księstwa rumuńskiego do rządu królestw nie będziemy dziś oceniali i zapisujemy tylko podane nam przez telegraf szczegóły, towarzyszące temu aktowi.

Bukareszt, 26 marca. Izba deputowanych przyjęła dziś wniesiony przez generała Lecca wniosek, żądający nadania księciu Karolowi tytułu króla Rumunii. Wniosek postawiony został w następującej formie:

Zważywszy, że okoliczności i ogólnie manifestująca się wola narodu domagają się wyniesienia Rumunii do rządu królestw, zważywszy dalej, że monarchia rumuńska zabezpiecza wewnętrzny porządek, daje lepszą gwarancję i budzi większą ufność u innych państw europejskich, Izba deputowanych postanawia na mocy zwierzchnictwa narodu: Jego Królewska Wysokość księżę Karol I. ogłasza się królem Rumunii. Wniosek ten przyjmuje Izba wśród entuzjastycznych oklasków. Następnie zebrały się sekcyje w celu sporządzenia ośnośnego sprawozdania.

Na wieść o proklamowaniu księcia Karola królem, przywdziało miasto świąteczne szaty; na domach za tknięto chorągwie.

Bukareszt, 26 marca, wieczorem. (Izba deputowanych). Po zagajeniu posiedzenia, przedłożyły sekcyje swe sprawozdanie. Projekt do ustawy, dotyczący nadania księciu tytułu króla, zawiera dwa artykuły: Rumunia przyjmuje tytuł królestwa i księżę Karol tytuł króla. Następca tronu nosić będzie tytuł królewicza. Wszystkie mówcy, którzy zabierali głos podczas obrad nad projektem, przemawiali za nim, oświadczając jednocześnie, że nadanie Rumunii tytułu królestwa jest dalszym następstwem jej niepodległości. Marszałek Rozetti wspominał o bojach, jakie toczyła Rumunia w obronie swjej niepodległości i dodał, iż czuje się szczęśliwym, iż widzi urzeczywistnionem złote marzenie Rumunii. Boerescu oświadczył, iż jako minister spraw zagranicznych może zareczyć, że wyniesienie Rumunii do rządu królestwa, nie narzeka na państw europejskich na żadne trudności, a to z powodu, że rząd z zmianą tą nie zmieni w niczym programu swego. Prezes ministerstwa Bratiano przypomniał, iż przedłożony projekt urzeczywistnia tylko życzenie narodu, które poczęło się już objawiać od r. 1832. Następnie przyjęli p. jednogłośnie obecni na posiedzeniu posłowie w etaż 99. Maszałek zamknął posiedzenie następującymi słowami: Izba nadaje tytuł królestwa Rumunii; niech żyje król Karol! (Entuzjastyczne oklaski).

Projekt przesłano do senatu. Tutaj powiadomił marszałek senatorów, że Izba deputowanych przyjęła jednogłośnie projekt, poczem zabrał głos w imieniu duchowieństwa i wyraził radość, iż reprezentacja narodu nadaje swemu zwierzchnikowi koronę królewską. Był minister Cantuczen (konserwatysta) oświadczył, iż stronnictwo jego jest z tego dumnie, iż może dopomóc do spełnienia aktu, który odpowiada życzeniu wszystkich Rumunów. Prezes ministerstwa podziękował następnie synowi wielkiego patriarchy Cantuczena, który w r. 1833 popierał u dworów zagranicznych sprawę połączenia księstw. W końcu przyjął senat jednogłośnie projekt uchwalony przez izbę deputowanych.

Wieczorem udali się senatorowie i deputowani do pałacu książęcego w celu wręczenia księciu Karolowi uchwały obydwoh ciał prawodawczyh. Niezliczone masy ludu zajęły wszystkie wejścia do pałacu. Para książęca wyszła na balkon w otoczeniu obu marszałków izb, metropolity i ministrów i powitana została przez zgromadzony lud okrzykami radości i entuzjazmu. Liczne kapele przebiegały wieczorem miasto i wygrywały pieśni narodowe.

Bukareszt, 27 marca. Wczoraj na sali tronewej w obecności wszystkich deputowanych i senatorów

odbyła się proklamacja księcia Karola na króla Rumunii, poczem podpisano dekret promulgacyjny. Król miał mówę, w której położył nacisk na wielką uroczystość chwili, z którą Rumunia zaczyna nowy peryod swej historii i zamyka okres pelen z jednej strony walk i trudności, ale bogaty z drugiej w mężkie wysiłki i heroiczne czyny. Król zapewniał, że wola narodu kierowała nim zawsze przy wykonywaniu władzy i tak kontynuował: „Od lat 15 byłem waszym księciem, otoczony miłością narodu, zaszczycony jego zaufaniem. Szczęśliwe dni upiękślały te uczucia, ciężkie chwile wzmacniały je nowymi węzłami. Byłem dumny z tego, że jestem waszym księciem. Ten tytuł, który w przeszłości rozbotczył tyle promieni sławy i wielkości, był mi drogim na przyszłość. Jeżeli Rumunia przyszła do przekonania, że to jest potrzebne i że stosownie do jej rozległości, do znaczenia potęgi przez nią zdobytej a przez Europę uznanej, księstwo na królestwo zamienić należy, to nie czynię tego z osobistych względów, lecz dla wielkości kraju, jeżeli przyjmuję ten tytuł, który zaspakaja dawne życzenia każdego Rumuńczyka. Tytuł jednak nie rozluźni ścisłych węzłów, łączących mnie z narodem, węzłów, których siłę okazały wspólnie przebyte wypadki. Oby pierwszy król Rumunii zachował tę samą miłość, jaką go otaczano dotychczas, bo miłość tego szlachetnego, walecznego narodu, któremu serce moje i dusza oddane, droższą mi jest nad blask największy, co opromienia koronę.“ Mowa ta wywołała entuzjastyczne wita w na czele króla, królowej i królestwa rumuńskiego. Królowa Elżbieta była przy boku króla obecna na uroczystości. Głośne objawy uczuć mieszkańców trwały wczoraj przez cały wieczór; miasto było wspaniale oświetlone. Dziś, z powodu pogrzebu cara Aleksandra III na znak żałoby zwinięto wszędzie chorągwie i zawieszono uroczystości.

KORRESPONDENCJA KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Kraków, 25 marca.

(□) Tak już przyzwyczajeni jesteśmy do przyjętego przez przeciwników naszych systemu wojowania z nami za pomocą rzucających na nas podejrzeń najrozmaitszego rodzaju, że świeże oszczerstwa, sformułowane z tak sztucznym nacąganiem Norddeutsche Allg. Ztg., nie zrobiły na publiczności naszej zbyt wielkiego wrażenia. Polska, jako naród, daleka dziś jest od wszelkich kno-wań tajemnych, a z dążnościami niezkiego rządu nie łączyła się nigdy. Naród nasz ma pod tym względem niepokalaną przeszłość, która i na dziś obowiązuje, jak szlachectwo w znanej dewizie. Kto go nie widzi, z tym nie ma rady i z nim dyskutować nie warto, ten „słońca nie widzi“ i basta. To też Czas ograniczył się na dosłownej reprodukcji całego artykułu Norddeutsche Allg. Ztg., którego zagmatwane krętaniny są najlepszą krytyką wewnętrzną jego wartości, a w artykule wstępnym dał tylko w kilku poważnych słowach wyraz oburzenia na niekierowność rzucających podejrzeń, nie wchodząc w żadną polemikę z dziennikiem berlińskim, w którego insynuacjach byłoby światu łatwiej odkryć jaką plamkę, niż w naszych dążnościach. Tak było u nas. Otrzymujemy natomiast z Wiednia bardzo ciekawe doniesienia o wrażeniu, jakie artykuł Norddeutsche Allg. Ztg. wywarł na tamtejsze koła rządowe. Z punktem oszczerstwa załatwiono się wczesnie; uważano je od razu za rzecz tendencyjną a nawet niezgrabnie zmyśloną, ale zastanawiano się natomiast nad celem fabrykowania takich fałszów w tej chwili. Domyśły rozecho dziły się tu w dwóch kierunkach. Zastanawiano się mianowicie nad kwestją, czy Norddeutsche Allg. Ztg., godząc swem tendencyjnym przekręcaniem prawdy w Polaków, chciała pośrednio także dotknąć Austrii, opierając się dziś na zupełnym zaufaniu do Polaków, czy też chciała tylko odwieść rząd rosyjski od robienia narodowości polskiej jakichkolwiek koncesji, aby na przykład zawihrzeń europejskich zapewnić niepodzielność sympatyj polskich sojusznikowi swemu — Austrii.

Jak w świecie osądzać będą artykuł Norddeutsche Allg. Ztg. pod względem moralnym, na tem dziennikowi zahartowanemu na drażliwość podobnego rodzaju zapewne zbyt bardzo zależeć nie będzie, poruszy się w nim jednak może jaka czuła strona, skoro się dowie, jakie wrażenie wywołuje w kołach poważnych zastanawianie się nad celem jego insynuacji i rozważy sobie, że pod tym względem popełnił nie mały błąd polityczny. W Petersburgu bowiem przejdą niezawodnie równie łatwo, jak w Wiedniu, nad punktem oszczerstwa do porządku dziennego a zastanawiać się będą głównie nad celem zychliwości niemieckiej, ukrytej pod płaszczkiem tak niezgrabnie hipokryzji. Czy zaś z tego korzysta jaka rzetelna dla Niemiec wyrosnie, zdaje się rzeczą więcej, niż wątpliwą.

Rada powiatowa krakowska, pragnąc odświeżyć w sercu cesarza miłe wspomnienia, wyniesiono ztąd w czasie przyjmowania go w Krakowie, zamówiła dla niego obraz, przedstawiający chwilę, kiedy niespodzianie zjawia się w Sukiennicach wśród tłumów ludu, zabawiającego się tańcami weselnymi. Zadania tego dokonał znany nasz artysta Hipolit Lipiński, który jest mistrzem w przedstawianiu scen ludowych. Mieliśmy sposobność przypatrzeć się temu obrazowi w atelier artysty. Jest on pełen ruchu i charakterystycznych typów. Na pierwszym planie znajduje się bardzo malowniczo grupa tłumnego okazu takich, którzy już wstępującego w ich grono cesarza ujrzeni, na dalszych zaś planach odbywa się jeszcze ochocza zabawa innych grup, które dotąd wysokich odwieziony, jakimi uczeszone zostały, nie przeczuwając. Cesarza otacza orszak przybyłych z nim osób, między którymi ukazują się doskonale odwzorowane postacie namiestnika, burmistrza miasta i kilku z wyższej szlachty galicyjskiej. W miejsce zwykłego monogramu autora artysta umieścił na prawym krańcu obrazu parę włościańską, najsłabszemu z wszystkich dobijającą, w której siebie i żonę swą odportretował. Całość sprawia porwijący piękny efekt; trudność ugrupowania tak tłumnej sceny pokonana po mistrzowsku; wykonanie szczegółów wzorowe. Mimo różnorodności strojów narodowych, szlacheckich i wieśniaczych, koloryt morderowany rozlanym po całości tonem blasku gwałtownego oświetlenia nie występuje nigdzie jaskrawo, odznacza się owszem jak najczystsza harmonia. W tych dniach delegacja rady powiatowej z prezesem swym, p. Milieskim, na czele udała się do Wiednia i na uzyskanie przed trzema dniami audyencji ofiarowała obraz cesarzowi, który, przyjmując dar bardzo łaskawie, sam wyznaczył dzień do odebrania go w sali Künstlerhausu, gdzie przy wyborze oświetlenia z góry wyda się niezawodnie wspaniale.

Obraz ten, przypominający cesarzowi chwilę, kiedy

się bez najmniejszej obawy wśród ciemnej nocy przez tłumy ludu polskiego przecisnął, ofiarowany dziwnym trafem w ten sam dzień, kiedy się w Wiedniu na artykule Norddeutsche Allg. Ztg. tak słusznie oburzono, jest jakby ilustracją rzetelną wobec karykatury wydanej w Berlinie.

Przed tygodniem podpisaną została w Wiedniu przez delegowanych ministerstwa handlu, Laenderbanku i towarzystwa kolei czerniowieckiej bardzo ważna dla ekonomicznych stosunków kraju naszego konwencja. Kolęj tak zwana „transwersalna“ (podkarpacka) stała się o tyle czynem dokonany, że ulegnie już tylko konstytucyjnejmu traktowaniu w radzie państwa, gdzie ma większość z góry zapewnioną. Najważniejszą w tej sprawie trudność finansowa została jak najzupełniej usunięta. Laenderbank obejmując całą linię kolejowej transwersalnej, zatem linie Husiatyn-Stanisławów, Grybów-Zagórz, Nowy Sącz-Żywiec, zarazem obowiązek wybudowania następnie nieodzownych linii bocznych: Sucha-Oświęcim, Sucha-Kraków. Kapitał obliczony jest na 28 milionów złr., na pokrycie którego Laenderbank wypuści w stosownej ilości prorytety i akcje. Kolej lwowsko-czerniowiecka otrzyma pewne wynagrodzenie za prowadzenie ruchu, będzie zaś obowiązana cały ruch towarowy z Rumunii i Rosji zamiast, jak dotąd na kolej Karola Ludwika, przeprowadzić na linie kolei transwersalnej.

Praga czeska, 25 marca.

(xx) Nie chodzi mi o polemikę, lecz jedynie o usunięcie nieporozumień i to głównie w celu, aby dzisiejsza wspólna akcja autonomistów w Radzie państwa w skutek nieporozumień nie została narażona na szwank. Otóż n. p. Gazeta Narodowa gorliwie tę akcją wspólną popiera, a pomimo to, pierwszy lepszy lapsus calami którego z korespondentów lub klubowych mówców czeskich drażni ją do tego stopnia, że natychmiast z blahiej rzeczy robi wielką aferę polityczną. I tak uchwała klubu czeskiego, który nie jest identycznym z poselskim klubem czeskim a tym mniej jest klubem, kierującym narodem czeskim, lecz przeciwnie, zwłaszcza w nieobecności przywódców czeskich, jak Rieger, Clam, Irecek, ks. Lobkowiec itd., nie ma najmniejszych pretensyj do kierownictwa i jest raczej jakąś rozpraw polityczną dla młodszych ludzi, — uchwała w sprawie zamordowania Aleksandra II. i dotycząca rozprawy, mocno oburzyła Gazetę Narodową. Czytelnikom Kuryera znane dosłownie brzmienie tej rezolucji. Ze Czesi z powodu morderstwa petersburskiego urządził jakąś demonstrację, właśnie dla tego, że ponieważ Rada państwa zachowała zupełne milczenie, o tem nikt ani na chwilę nie mógł wątpić. Chodziło tylko o to, w jaki sposób ją urządzić? Otóż uchwalona w klubie rezolucja brzmi tak, że każdy parlament mógł ją pochwalić, nie narażając się na zarzut służalstwa. — Ze dzienniki czeskie nie podały dosłownie mór dr. Szolca i dr. Kalouska, to pochodzi po prostu ztąd, że takie mowy ogłaszają tylko wtenczas, gdy mówca sam komunikuje im tekst, bo stenografów w klubie czeskim nie ma. Dosłowny tekst mór dr. Szolca byłby niezawodnie zupełnie zaspokoił Gazetę Narodową. Bo jakkolwiek nie słyszałem jej, znając zasady mówcy, wiem, że w ustępie o stosunku Polski do Rosji, mógł tylko wykazywać potrzebę ustępstw na rzecz Polski, t. j. to, czego lęka się tak bardzono p. Norddeutsche Allg. Ztg. Wzmianka docenta dr. Kalouska o szybkim uwolnieniu włościan w Rosji w porównaniu z odpowiednią procedurą w Austrii, zapewne była bardzo niefortanna. Na uniewinnienie mówcy, przytoczyć można jednak podobne omyłki mówców w parlamentach francuskim, angielskim, włoskim itd., którzy wszyscy sławili przesadnie to oswobodzenie a nie zadali sobie pytania, czyli raczej nie trzeboby podnieść, że nastąpiło tak późno, gdy sejm polski już przed blisko 100 laty przygotował je? Jednakże niefortuna wzmianka mówcy, który nie zajmuje stanowiska politycznego, zaiste nie zasługuje na zarzut polemicznego artykułu.

Nie mniej oburzyła się Gazeta Narodowa z powodu pewnej wiedeńskiej korespondencji Politik, w której wprawdzie nie powiedziano, że Polacy, opierając się kondolencji warszawska przytakuja zbrodni, lecz która zawierała zdanie tej treści, że Czechom i Słowiencom w radzie państwa nie dozwolono zaznaczyć, że się zbrodnią brzydzą, z czego istotnie można wnioskować, że Polacy, przeciwni owej kondolencji, pochwalają morderstwo petersburskie. To też co do mnie, jak najmocniej potępiam owo zdanie wiedeńskiej korespondencji Politik. Na wytłomaczenie muszę zaznaczyć, że to jedna z korespondencji, które wysłane z Wiednia o 1 i pół w południe przybywają do Pragi pospiesznym pociągami o 10 wieczorem, o 10 i pół zaś wprost idą do drukarni i których ścisła kontrola przeto dla redakcji bardzo trudna, czasem przy telegraficznych sprawozdaniach w radzie państwa zupełnie niemożliwa. Wiem nadto, że właśnie fakt, iż owo zdanie z wymienionej korespondencji nie zostało wykresłone przez redaktora naczelnego Politik został nazajutrz słusznie zganiony. Nadto w tym samym numerze Politik znajdowała się inna korespondencyja jednego z czeskich posłów, który zapewniał, że Smolka wskutek porozumienia się z ministrami i ze względu na sejm węgierski, nie zabrał w tej sprawie głosu, który zatem zaprzeczał zdaniu, jakoby Koło polskie dla tego było zapobiegło manifestacji, ponieważ pochwała morderstwa. Ta więc pierwsza korespondencyja z góry zbijała wnioski, które można było wyciągnąć z niefortunnego zdania drugiej korespondencji. To wszystko powinno zupełnie zaspokoić Gazetę Narodową i przekonać ją, że za fałs pas korespondenta nie można obwiniać ani redakcyi Politik i tym mniej narodu czeskiego, który wprawdzie żywi sympatyje dla Rosji, tego nie podobna nie widzieć, ale który pomimo to żywi szczerze sympatyje dla Polski i właśnie tem różni się od tylu innych narodów.

Przy tej sposobności zaznaczyć także, iż korespondenci wiedeńscy Politik istotnie skarżyli się, że nie którzy posłowie polscy usunęli się od głosowania na ks. Lobkowica, inni oddali białe kartki. Ale też redakcyja z swej strony w numerze 75 (wieczornym) wykazała, że co najwięcej 4 posłów polskich zasługuje na ten zarzut, a o białych kartkach innych zupełnie zamilczała, ponieważ tego nie można kontrolować. Ze strony dziennika czeskiego nie można się domagać większej względności. Rzeczywiście zaś zdaje się, że istotnie, oprócz tych posłów, którzy się usunęli, a zatem otwarcie protestowali przeciw wyborowi ks. Lobkowicza na wice-marszałka, kilkunastu posłów oddało białe kartki. Wniosek ten wypływa z faktu, że Smolka otrzymał 180 a ks. Lobkowiec tylko 162 głosów. Takie zaś zachowanie się kilku posłów polskich jest pożałowania godnym ze względu na solidarność Koła. Z polskiego stanowi-

ska, skoro komitet wykonawczy prawicy postawił kandydaturę księcia Lobkowica, nie było żadnej a żadnej przyczyny, opierać się jego wyborowi.

Wiedeń, 26 marca.

(*) Jednostajnie snuła się w Izbie poselskiej przez cztery posiedzenia dyskusya ogólna nad ustawą o ogólnym sumie podatku gruntowego. — Wszystkie mowy z lewicy były treścią podobnienieniami do siebie. — Kubek w kubek te same, tykrotnoście już cytowane, słyszane i naprzorno prostowane i odpierniane zarzuty o faworyzowaniu Galicyi przez ministra skarbu kosztem innych krajów. — W czwartek już pofuini wysłańczy lewicy zaklinali kolegów z prawicy, aby wnieśli o zamknięcie dyskusji. Nie uczyniono zadość tym błagalnym prośbom, aby pozostawić lewicy sposobność do popisywania się z coraz większymi niedoręcznościami. W braku bowiem lepszych argumentów, lewica wyta-czała przeciw rządowi, szczególnie przeciw ministrowi skarbu, skargi i zarzuty całkiem słuszne wprawdzie co do treści, ale tēm ciężej spadające nie na rząd terażniejszy, lecz na gabinet Auersperga, na ministra skarbu Pretisa i na następcę jego p. Chertekę, tudzież na samą lewicę. Były to bowiem w znacznej części skargi i zarzuty, spowodowane następstwami noweli z roku 1879 do pierwotnej ustawy o podatku gruntowym, którą to nowelę wniósł p. Pretis, lewica uchwała-wiła wbrew silnej opozycji Koła polskiego, a p. Chertek wykonał z dopuszczeniem się nawet bezprawia. S. p. Krzczunowicz przewidywał smutne następstwa tej noweli, mającej na celu nagłe przyspieszenie prac regulacyjnych; przewidywał, że operaty będą błędne, niedokładne, niesumienne, zgola nie niewarte, na co obecnie uskarża się lewica.

Jednym z największych błędów jest przypisywanie własności gruntów ludzimi, którym nigdy się nie śniło posiadać kiedykolwiek kawałka gruntu. Ponieważ tak zwane arkusze indywidualne, t. j. przysyłane właścicielom gruntów wyciągi z katastru, opisujące, kto jest właścicielem, ile jest jego gruntu, do której klasy parcele jego należą itd., teraz dopiero, po ukończonych klasyfikacjach mogą być rozsyłane, przeto lewica za błędy w tych arkuszach czyni odpowiedzialnym dzisiejszego ministra skarbu, nie pomnąc, że te błędy są nie dzisiejsze, lecz popełnione w r. 1879 przez urzędników pp. Pretisa i Chertekę, którzy nie pytali o nic, tylko starali się o pozory ukończenia prac swych w oznaczonym krótkim terminie.

Owo przypisywanie własności gruntów ludzimi, którzy jęj wcale nie posiadają, lub którzy wcale nie istnieją, jest z trojakiego względu niebezpieczne: raz dla tego, że sprawa zamęt w rzeczy całej niezmiernie przy-czynia się do utrudnienia postępowania reklamacyjnego; powtórze dla tego, że, ponieważ podatek gruntowy na nowelę podstawie ma być pobierany prowizorycznie przed ukończeniem postępowania reklamacyjnego, przeto szwae, krawiec, wyrobnik, któremu błędnie przypisano własność gruntową, będzie dręczony egzekucją podatkową, która go do rozpacz doprowadzić może, bo ma płacić za nie, a podatek gruntowy na domiar złego, jest bardzo wysoki; potrzebie dla tego, że nowy kataster ma służyć zarazem jako materyał do zakładania hipotek włościankich.

Tego więc sprawcami są pp. Pretis, Chertek i lewica. Zarzuty ztąd i z innych względów czynione w monotonnej dyskusji ministrowi skarbu p. Dunajewskiemu, odparł on dzisiaj w dwugodzinnej mowie, której część pierwszą, trzymającą się ściśle rzeczy samej, należy do najświetniejszych jego przemówień; w części drugiej, która osobom przeciwników jest poświęcona, a w drugiej minister zszedł na pole zwykłego sobie sarkazmu, zbłądła mowa jego, tak, że wrażenie części pierwszej dużo na tēm straciło.

Po przemówieniu ministra zamknięto dziś dyskusya ogólną i staliśmy się świadkami gorszącego widoku. Posłowie, którzy już nie dostają się do głosu, mają prawo zaraz po zamknięciu dyskusji składać swe wnioski na piśmie. Między innymi słynny krzykacz Schönerer stawił wniosek o przejście nad ustawą do porządku dziennego przed rozpoczęciem jeszcze dyskusji szczegółowej. Na poparcie tego wniosku nawet z lewicy dużo posłów nie powstało, ale z prawicy powstał za nim książęta Alfred i Alojzy Liechtensteinowie i książę Doblhamer, właściwy inicjator ruchu agitacyjnego między chłopami w Górnych Rakuzach. O księdzę Doblhamerze powiedziałem dawniej, że nie mogę przypuścić w nim niesumienności co do potwarzy rzucanych na ministra Dunajewskiego i co do oszczerstw przeciw Galicyi, i że muszę przeto przypuścić tylko nieznaną mi rzecz, choć jest członkiem komisji centralnej. Jakoż wczoraj potwierdzono mi ze strony bardzo poważnej ten sąd o zbyt gorliwym wnie-swoich rzeczach kapłanie. Takie oto żywioły są w klubie Hohenwarta.

W ostatniej chwili dowiaduję się, iż Izba deputowanych postanowiła znaczną większością głosów przejść do obrad specjalnych projektu do ustawy o podatku gruntowym. Postanowienie to spowodował gorącym swem przemówieniem minister skarbu.

ZIEMIĘ POLSKIE.

* Do St. Piet. Wiedomostiej piszą z Kijowa, że szlachta polska, mieszkająca w zachodnio-południowych guberniach, postanowiła posłać carowi Aleksandrowi III adres kondolencyjny z wyrażeniem zarazem oburzenia przeciw sprawcom zbrodni z dnia 13 marca, tudzież lojalnych uczuć Polaków. Dla zawiązania do Petersburga i wręczenia carowi adresu, wybrała szlachta p. Aleksandra Orłowskiego, obywatela z Podola, znanego osobicie nowemu carowi.

— Przysięgi w sądach. Prasa polska niejednokrotnie zwracała uwagę na praktykowane w sądach Królestwa Polskiego, wbrew ustawie sądownej, odbieranie przysięg od świadków w języku rosyjskim, bez względu na to, czy przysięgający zna ten język dokładnie, a nawet czy go zna choć cokolwiek. Głos prasy jednak długo był głosem wołającym na posuchy. Dopiero w roku zeszłym, gdy w zjeździe łomżyńskim, w sprawie Karwowskiego, świadkowie powołani do przysięgi oświadczyli, że po rosyjsku nie umieją, prokurator zażądał od prezesa sądu, aby im rotę przysięgi wygłosił po polsku, a gdy ten zgodził się na to nie chciał, złożył protest do senatu, czego rezalzat był następujący:

Ukaz Jego Cesarskiej Mości Samodziercy Wszechrosyjski Króla Polskiego itd. z Rządzącego senatu,

do Zjazdu Sędziów Pokoju Miasta Warszawy.

Dodatki

W imieniu Najjaśniejszego Pana, Senat Rządzący na posiedzeniu sądowym słucał: protestu kasacyjnego towarzysza prokuratora Sądu Okręgowego w Łomży i skargi kasacyjnej podsądnego Kaźmierza Karwowskiego, na wyrok Zjazdu Sędziów Pokoju i Okręgu, gubernii Łomżyńskiej, w sprawie Kaźmierza Karwowskiego, oskarżonego o kradzież.

Zważywszy, że 1 o, jak widać z nieobalonych przez Zjazd uwag Towarzystwa Prokuratora, uczynionych w protokół posiedzenia sądowego, Prezes Zjazdu odczytał świadkom tekst rotę przysięgi w języku rosyjskim, bez przełożenia jej na język polski, wówczas gdy świadkowie składali swe zeznanie w tym języku, wskutek nieznaności rosyjskiego, i 2 o, w obec wyroków kasacyjnych N. 330 z 1867, N. 68 z 1870, N. 346 z 1874, N. 204 z 1815 i in., wyrokowi Zjazdu nie można przyznać mocy wyroku prawnego — Senat Rządzący postanawia: wyrok Zjazdu Sędziów pokoju i Okręgu gubernii Łomżyńskiej uchylić i odesłać sprawę do Warszawskiego Zjazdu Miejskiego; pierwszemu — dla wiadomości, a drugiemu dla wykonania postać ukazy, z załączeniem, do tego ostatniego samych akt sprawy.

NIEMCY.

* Berlin, 27 marca. Stósunki w diecezyi paderborskiej i osnabryckiej. Ks. kanonik Drobe, obecny administrator diecezyi paderborskiej, urodził się 18 lutego 1808 r. w Menden; święcenia kapłańskie otrzymał 9 sierpnia 1831 r., w roku zaś 1854 mianowany został przez Biskupa Dreppera kanonikiem katedry paderborskiej. Ks. kanonik Drobe był dotychczas oficyałem. W bieżącym roku obchodził ks. administrator 50letnią rocznicę swego kapłaństwa. — Kanonik dr. Höting, który obrany został administratorem diecezyi osnabryckiej, urodził się 1821 r. w Epe w Westfalii. Wyświęcony na kapłana w r. 1846 oddawał się studjom filologicznym w Berlinie, gdzie też w r. 1854 otrzymał stopień doktora filozofii, złożył egzamen rządowy pro facultate docendi w wyższych klasach gimnazjalnych. Jako nauczyciel zatrudniony był on w gimnazjum w Recklinghausen, następnie powołany został na dyrektora gimnazjum do Kempen (1856—59), ząd przeniósł się do Osnabryku, jako dyrektor gymnasia Carolini. W r. 1864 mianowany został ks. Höting kanonikiem katedralnym w Osnabryku i oficyałem. Obecnie kapituła osnabrycka i to za wiedzą Stolicy św., wybrała go jeszcze na dniu 11 lutego r. b. wikaryuszem kapitułnym. Wybór ten, jak wiadomo, rząd pruski dopiero w ostatnich dniach zatwierdził.

Podczas gdy pisma liberalne w niebogłosy wołają, że „rząd poszedł do Kanossy“ uznając dwóch administratorów diecezalnych i zwalnając ich z przysięgi, — dzienniki katolickie z pewnym uznaniem wyrażają się o tym kroku ministra kultu, ale zarazem nie tają obawy, czy rząd ustępując w kwestiach mniejszej wagi nie będzie chciał przeprowadzić swego zdania przy sprawach ważniejszych, jak np. przy tak zw. Anzeigepflicht; wiadomo zaś, że Stolica św. nigdy nie może się zgodzić na to, aby władza duchowna w tym rozumieniu, jak się tego domagają ustawy majowe, donosiła rządowi o nominacji księży na beneficya. Słusznie też zauważa Germania, że rząd przez pewne ustępstwa chce sobie pozostawić furtkę do cofnięcia się i zrzućenia całej odpowiedzialności na Watykan. — Czy rząd pruski zawiązał już układy z Stolicą św.? Oto pytanie, na które Germania nie umie odpowiedzieć. Podczas gdy Kreuz Ztg., mająca nieraz wskazówki od ministra kultu, twierdziła, że rząd układa się tylko z kapitułami, utrzymuje katolicy Westf. Merkur, iż układy toczą się także z Stolicą św. Kto ma słusność, tego nie wiemy.

Z parlamentu. Na sobotnim posiedzeniu obradowała Izba najprzód nad wynagrodzeniem gmin za dostarczone dla wojska w czasie pokoju żywności, podwoły itd. izogodziła się mimo opozycji ministra Boettichera na uchwałę komisji, która orzekła, iż co do wysokości wynagrodzenia nie tylko władza wojskowa, ale i organa autonomiczne winne wypowiedzieć swe zdanie.

Przy trzecim czytaniu ustawy o żegludce nadbrzeżnej stawia poseł Meier (z Bremy) wniosek, aby ostateczną decyzją nad tą ustawą odłożył na później, ponieważ do Izby nadeszły liczne petycje w tej sprawie. Izba po przemówieniu posła Windthorsta zgadza się na wniosek p. Meiera.

Ostatnim przedmiotem stojącym na wczorajszym porządku dziennym była nowela do ordynacji proceduralowej o cechach. Wedle tego projektu przysługują cechom, na wniosek jednej z stron interesowanych, prawo rozstrzygnięcia sporów i wynagrodzenie nawet w tym razie, jeśli chlebodawca nie należy do cechu. Następnie domaga się projekt, aby uczniowie składali przed delegowanymi cechów egzamina i wtenczas, jeśli nauczyciele ich (majster) nie należą do cechu. Prócz tego określa projekt, że majstrom, którzy nie należą do cechów, można po pewnym przeciągu czasu odmówić przyjmowania uczeni.

W rozprawach ogólnych zabiera głos pierwszy poseł Aockermann, który oświadcza, iż chętniej życzyłby sobie zaprowadzenia cechów przymusowych, lecz ze względu na stosunki zgadza się na projekt rządowy. Obecne prawodawstwo, które rzemiosłu daje „prawo wolnego poruszania się“ jest zabijającym dla rzemieślników. W końcu proponuje mowa, aby projekt odesłano do komisji złożonej z 21 członków.

Posel Baumbach występuje przeciw projektowi i twierdzi, że na podstawie obecnego prawodawstwa można spełnić życzenia, jakie wyraził rząd w projekcie. Wolność proceduralowa jedynym jest zbawieniem dla rzemieślników. — Baron Hertling (z centrum) wita z radością projekt rządowy. Niepodobną jest — rzekł mowa — przywołać do życia majstra, jakiego mieliśmy w wiekach średnich; stósunki bowiem produkcji się zmieniły i dziś wielką rolę odgrywają maszyny; — obecnie trzeba się tylko starać o to, by rzemiosło pod przewagą kapitału całkiem nie upadło. Do tego celu dąży obecny projekt rządowy i dla tego zasługują na poparcie, jakkolwiek zawiera w sobie pewne określenia, na które zgodzić się nie można.

W imieniu narodowo-liberałów przemówił poseł Gareis i staje w obronie wolnych cechów. Mowa występuje głównie przeciw § 100e, który przyznaje cechom prawa, mogące przyczynić się do zaprowadzenia cechów przymusowych. — Z frakcji polskiej zabrał

głos w tej sprawie poseł Szczaniecki (przemówienie to podajemy wedle stenograficznych zapisów w całej rozciągłości na inném miejscu). — Socjalista Hartmann uważa projekt rządowy za niedostateczny, ponieważ nie ma w nim wzmianki o kapitale, który jest rakiem tocącym rzemiosła. Mowa przemawia za zakładaniem szkół fachowych, zreformowaniem gospód itd. — Postępowiec Loewe (z Berlina) odmawia projektowi wszelkiej wartości, ponieważ bezpośrednim jego następstwem są: cechy przymusowe, które dla rzemiosła są zgubne i niebezpieczne. Wedle mówcy obecne prawodawstwo wystarcza całkiem: trzeba tylko znieść tryzletnią służbę wojskową, a stósunki się polepszą.

Na tém kończy się ogólna dyskusya; Izba przekazuje projekt komisji złożonej z 21 członków.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek; na porządku dziennym: projekta podatkowe.

— Dreżno, 27 marca. Policya rozwiązała wiec robotników, który się tu dziś przy udziale 1500 członków miał odbyć.

FRANCYA.

* Paryż, 26 marca. W piątek zaszyły w senacie skandale. Gardie domagał się bowiem od ministerstwa objaśnień kilku punktów. Najprzód żądał odpowiedzi ministra Ferry'go, na jakiej drodze otrzymał depeszę wyslaną przez dyrektora szkoły Tivoli w Bordeaux do swych podwładnych i jak śmiało depeszę tę bez zezwolenia odsyłającego odczytał na publiczném posiedzeniu Izby. Ostatni czyn jest niehonorowym. Co do pierwszej części interpelacji, to można supposedować, że zarząd telegraficzny popełnił niedyskrecyę. Wśród okłasków lewicy odpowiedział Ferry, że nie widzi potrzeby odpowiadać interpellantowi. Atoli Gardie nie dał się tém odstraszyć i zainterpelował ministra w sprawie greckiej. Wspomniał o dawniejszym wpływie Francyi na Wschodzie, który odbija od obecnej roli, jaką rząd tamże zajmuje. Rząd kieruje się tylko wskazówkami dawaniem mu przez intrzygantów zakulisowych. Naród francuski gani politykę obecną rządu, która prowadzi do wojny. Wśród ogromnego hałasu lewicy powiedział mowa: „Czyż ojczyzna nasza jeszcze nadal ma być kierowana przez blaznów? Hałas wzniósł się jeszcze bardziej, — tak, że posiedzenie musiano na kilka minut przerwać. Po uspokojeniu się Izby przemawiał dalej Gardie i przebiegł historycznie rozmaite fazy kwestyi greckiej. Krytykował ostro rozporządzenia rządu greckiego, zdążające do wywołania wojny europejskiej. Barthélemy Saint-Hilaire sam przeciw oświadczył, że Grecya nie zasługuje na pomoc Francyi, bo nigdy nie okazała za to wdzięczności, a pomimo tego rząd popiera obecnie Grecyę otwarcie i przesyła jej broń i żołnierzy. Zaprzeczono wprawdzie wysyłce broni, atoli w rzeczywistości wysłano ją, o czém mowa jest zupełnie przekonany. Na zarzut Juliusza Ferry'go, że Gardie nie przytacza faktów, lecz wypowiada same domysły, odpowiada mowa: „Mamy rząd tajny, zamierzający kraj wtroczyć w zamieszanie. Jakimże jest ów artykuł Reinacha, inspirowany przez Gambettę? Polityka ta nie jest francuską, a stan, w jakim się znajdujemy, Francyi niegodnym.“ Scena, jaka po tych słowach nastąpiła nie da się opisać. Członkowie lewicy wyskoczyli z krzesel, krzyżąc i hałasując dopóki, dopóki Gardie mównicy nie opuścił. Ferry oświadczył wśród okłasków lewicy, że na takie insynuacje nie odpowiada. Rozprawy zamknięto.

— W odpowiedzi na interpelacyę deputowanego Madier de Montjou w sprawie procesu tych dzienników, które broniły zamachu na cara, oświadczył minister sprawiedliwości Cazot, że zbrodnia, jakiej się dopuszczono na cara, była strasliwa; obrona takiej zbrodni byłaby wywołała trudności i byłaby mogła skompromitować opinię lojalności francuzkiej. Jako zwołennik wolności prasy nie uważa rząd na zohydzenie republiki, nie może atoli zostać obojętnym wobec czynów, dotyczących międzynarodowych stósunków. — Rząd działał w poczuciu swego obowiązku, — i dla tego minister żąda od patriotycznego zmysłu Izby votum indemnitis. Izba zastosowała się do tego życzenia i przyjęła przejście do prostego porządku dziennego.

TELEGRAMY.

London, 26 marca. Prezydent rzeczywopolitę transwalskiej przybył dziś w towarzystwie kilku dowódców Boersów do Newcastle i stanął w tym samym hotelu, w którym mieszka prezydent Brand. — Świeżo powstałe pogłoski o pogwałceniu przez Boersów tymczasowych warunków pokoju są bezpodstawne. Pogłoski te wywołał prawdopodobnie ten fakt, że Boersowie aresztowali przejeżdżającego przez Transwaal Anglika Thompsona.

— Z Przyłądka telegrafują, iż w kraju Basutów stoczono w tych dniach kilkogodzinną walkę pod Boleka; pułkownik Garrington i kilku oficerów miało odnieść ciężkie rany; walka pozostała nierozstrzygnięta.

Paryż, 27 marca. Dnia dzisiejszego umarł tu dożywołni senator Oskar Lafayette.

Rzym, 26 marca. Umarł tu dziś senator Pepoli.

Lizbona, 26 marca. W skład nowego gabinetu weszli: Sampaio, jako prezes gabinetu i minister spraw wewnętrznych, Lopovaz finansów, pułkownik Castro wojny, Dantas spraw zagranicznych, Vilhena marynarki i Riveiro jako minister robót publicznych.

Carogród, 27 marca. (Telegram agencji Havasa). Angielski ambasador Goeschem usiłuje nakłonić Portę do ustąpienia Prewezy.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 28 marca.

* Doniesienia urzędowe. Radca sądu ziemianńskiego Schmidta w Bartoszych przeniesiony został do sądu ziemianńskiego w Królewcu, a prokurator Peterson z Piły do sądu ziemianńskiego w Kolonii.

* Teatr. Wczoraj czwarty gościnny występ pana Rapackiego w roli Shyloka w Kupcu Weneckim Szekspira

osiągnął do teatru tłumną publiczność. Artysta ze swego zadania wywiązał się znakomicie i rzęście za to zbierał oklaski; świetna była mianowicie cała ostatnia scena przed sądem, w której z wielkim talentem ceniował szeroką skalę uczuć, przez które przechodzi serce lichwiarza od pierwszego ogłoszenia wyroku aż do tak niekorzystnej dla Shyloka jego interpretacji. Niezrównany również był p. Rapacki w akcie III w scenie, w której przyniesione przez Tubala wieści budzą w nim równosność najsprzeczniejsze uczucia.

Przedstawienie Kupca powiodło się lepiej, aniżeli Mazepę, można by jednak zarzucić niejedno. Kobięce partye wypadły korzystniej, aniżeli męskie; mianowicie p. Nawarski nie tego się spisał w roli Antonia. Obcięcie sztuki dokonane było nie dość zręcznie. W ostatniej scenie, jeżeli już konieczność trzeba ją było połączyć z sceną sądową, należało skrócić wyrazy, nie mające bezpośrednio po akcie sądowym najmniejszego sensu. — Na wyszczególnienie zasługującego wyborna charakterystyka zewnętrzna p. Lisieckiego w roli Gobbo; pod tym względem okazał się p. L. już nieraz wiele talentu i zręczności, że tylko przypominamy jego znakomite ucharakteryzowanie się w roli dworzana w Małku, — wyglądał w tedy, jakby z obrazu Matejki wycięty.

Dziś w poniedziałek koncert Barcewicza i Zemsta nietoperza, operetka w 3 aktach Straussa (akt 2) i Halki akt I. — Jutro w wtorek występ gościnny p. Rapackiego: Skapiec, komedia w 5 aktach Moliere.

* Na rodaka we Wrocławiu. Z przeniesienia 33 marek. Dni nadeszła: N. N. 10 m., N. N. z Lewkowa 20 m., M. M. J. J. z Ponieca 6 m., z Położin 3 marki. Razem 72 marek.

* Na Misją OO. Zmartwychwstańców w Bułgarii. Z przeniesienia 322 marek 36 fen. Dziś nadeszła Książ Westfal z Gorzyc pod Zinimem 30 m. Razem 352 marek 36 fen. — „Św. Józafacie módl się za nami!“

* Na fundusz generała Chłapowskiego zebrano dotychczas 3967 marek 27 fen. Fundusz ten dojsz ma, jak wiadomo, sumy 12,000 marek.

* Posiedzenie Wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 31 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej 35. — Na porządku dziennym oprócz spraw bieżących wykład prof. Pauli z Żabikowa: „O nowszych rezultatach analizy spektralnej zastosowanej do ciała ziemskiej.“ Dr. Kusztelan, sekretarz wydziału.

* Prezydent policji p. Staudy wyjechał do Berlina, aby wziąć udział w obradach parlamentu.

* W sobotę odbył się pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego, p. Poltego, egzamin abiturycenci w tutejszej szkole realnej. Wszyscy 3 prymanerzy otrzymali świadectwo dojrzałości.

* W tutejszej szkole Ludwiki zaprowadzone zostaną z nowym rokiem szkolnym, rozpoczynającym się dnia 24 kwietnia, następujące zmiany: 1) w seminarjum zniżona zostanie opłata szkolna z 144 marek na 100 marek; dalej przypadanie na każde 100 uczennice 30 miejsc całkiem lub w połowie wolnych, tak że 2 miejsca wolne równać się będą jednemu zupełnie wolnemu; nadto otrzymają odąd niezamożne seminarystki wsparcia od zakładu. Odroczenie opłaty szkolnego na czas późniejszy zostanie zmniejszone. 2) w szkole Ludwiki zaprowadzonych zostanie 10 klas. Roczna opłata szkolna wynosi w 1 i 2 klasie 85 marek, w 3 i 4 klasie 80 marek, w 5 i 6 klasie 72 marki, w 7 i 8 klasie 60 marek, w 9 i 10 klasie 50 marek. Opłata za naukę gimnastyki i za opał zostanie zmniejszona. 3) w cztero-klasowej szkole ćwiczeń, w której seminarystki wyższego kursu pod dozorem i kierunkiem nauczycieli nauk udzielały, zaprowadzona zostanie nauka według planu niższych i średnich klas szkoły Ludwiki.

* Woda w Warcie opada dość szybko; dziś opadła do 10 stóp 7 cali.

* Kontrole wojskowe osób należących do rezerwy i landwery odbędą się na placu Działowem w następującym porządku (z rana o godzinie 8, po południu o godz. 2): Dnia 1 kwietnia rano: wszystkie rezerwy piechoty prowincjonalnej litery A do J; po południu lit. K do R. — Dnia 2 kwietnia rano: rezerwy gwardyi, artylerji polowej i pieszej i pionierów; po południu rezerwy strzelców, konnicy, pomocników lazaretowych, służby lazaretowej, dozorców chorych, piekarczy wojskowych, marynarki i pociągów. — Dnia 5 kwietnia rano: rezerwy i landwera piechoty prowincjonalnej litery S, z wyjątkiem landwery z roku 1867; po południu rezerwy piechoty prowincjonalnej lit. T do Z, oraz rzemieślnicy ekonomiczni, żołnierze robotcy, pomocnicy rusznikarscy, żołnierze kolejowi, aspiranci płatnicy, i osoby przekazane do dyspozycji władz kompletowych. — Dnia 6 kwietnia rano: landwera gwardyi, artylerji polowej i pieszej, pionierzy z wyjątkiem landwery z r. 1867, po południu landwera strzelców, konnicy, pomocników lazaretowych, służby lazaretowej, dozorców chorych, piekarczy wojskowych, marynarki i pociągów, z wyjątkiem landwery z r. 1867. — Dnia 10 kwietnia rano: landwera piechoty prowincjonalnej litery A do J; po południu K do R. — Dnia 11 kwietnia rano: wszystkie rezerwy i landwery wiejskiego obwodu poznańskiego; po południu landwera piechoty prowincjonalnej litery T do Z, rzemieślnicy ekonomiczni, żołnierze robotcy, pomocnicy rusznikarscy, żołnierze kolejowi i aspiranci płatnicy, z wyjątkiem landwery z roku 1867. Landwera z r. 1867 ma się zgłosić w jesieni.

* W sprawie przeprowadki komorników i ludzi służebnych odbieramy następujące pismo:

„W numerze 69 Kurjera jest odezwa jednego z obywateli ziemskich, której celem przeznaczona 1 stycznia zamiast 1 kwietnia na przeprowadzanie się ludzi służebnych. Już teraz, o ile wiem, taka sama liczba ludzi służebnych zmienia na Nowy Rok, jak na 1 kwietnia. Zabieranie zapasów na Nowy Rok najmniejszą byłoby przeszkodą, bo zapasy te zwykle nie wielkie bywają, ale ze stanowiska katolickiego i filantropijnego należą, moim zdaniem, stanowczo przeciw przeprowadzaniu się noworocznemu wystąpić, gdyż znaczna część tych przewózek odbywa się w sam dzień Nowego Roku z opuszczeniem nabożeństwa. Zbyt często i tak już przeciw trzeciemu przykazaniu Bożemu działamy, nie dodajmy sobie więcej do tego sposobności. — Zwykle najsilniejsze mazy mrozy około 1 stycznia, podczas których srogim jest okrucieństwem przewozić o mil kilka lub kilkanaście drobne dziatki, które często z tego powodu chorują i umierają. — Złe drogi, które autora owęj odezwy 1go kwietnia przestraszają, często na Nowy Rok równie źle bywają, ale temu winna niedbałość właścicieli ziemskich.“

* W Pile eksplodował w tamtejszym mączkarni w dniu 24 bm. kocioł z syropem, w skutek czego 5 ludzi zostało znacznie poparzonych. Jednego z nich oblała woda wrząca od stóp do głowy, tak że o wyzdrowieniu jego wątpią. Reszta niezawodnie zostanie uratowana.

* Zdziczenie młodzieży. Donoszą nam z Pleszewskiego, że trzech młodych chłopaków, pomiędzy nimi jeden chodzący jeszcze do szkoły, napadło w lesie około Tumidaju pod Jarocinem chłopca Ołędra, wracającego w podpiłym stanie do domu z pieniędzmi za sprzedaną krowę — i odebrało mu wszystkie pieniądze. Herzstom był ów niedorostek, chodzący jeszcze do szkoły — który swym kolegom dał po marce a resztę zatrzymał dla siebie. Działo się to w powiecie podległym inspekcji głośnego z procesu ostrowskiego, pana Gratzkiego.

* Akademia wrocławska postawiła w roku zeszłym następujący temat konkursowy z dziedziny filologii słowiańskiej: „Die Sprache des polnischen Theils des Florianer Psalters.“ Z dwóch opracowań na temat ten nadeszłych, drugie uzyskało jak najlepsze uznanie pod wszelkim względem, tak że wydział filologiczny jednogłośnie tej pracy pierwszą przynała nagrodę, składającą się z bezpłatnego doktorskiego egzaminu i 150 marek. Praca ta była w ogóle jedną z najlepszych ze wszystkich do konkursu nadeszłych. Po otworzeniu koperty pokazano się, że autorem owęj pracy jest rodak nasz p. Jan Leciejewski.

* Ministerjum uchwalilo, ażeby władze pruskie w praktyce odąd przy pisaniu większej ilości liczb kładły przecinek tylko dla oznaczenia dziesiętnej ułamka. Dla wyraźniejszego zaś i łatwiejszego czytania dłuższego szeregu liczb, mają trzy liczby obok siebie, dotąd odgraniczane przecinkiem, pisane były ściśle i pomiędzy trzema a trzema liczbami ma być pozostawionem cokolwiek wolnego miejsca. Tak n. p. dotąd pisano 110,395,033,16 — teraz zaś pisane będą władze we wszystkich etatach, rachunkach itd., jak następuje 110 395 033,16. Dzienniki spowiedzają się, że praktyczna ta pisownia przyjęta będzie niebawem przez publiczność.

* Rektor Blimel w Ostrowie, nauczyciel szkoły przygotowawczej, otrzymał w uznaniu wiernie spełnianych powinności order korony IV klasy. — W przemówieniu swoim w królewskie uroczyny wspomniął dyrektor gimnazjum ostrowskiego o zasługach p. prof. Polstra, ustępującego po 40 latach działalności (5 lat w Trzemesznie następnie bez przerwy w Ostrowie) z służby.

* W Żeganii odbędzie się w ciągu wiosny ślub księcia dziedzicznego na Przybrzegu (Fürstenberg) z hrabiąnką Dorotą Talleyrand Périgord.

* Wyżel „Diana“ w posiadaniu p. Józefa hr. Czarnieckiego z Zaniemyśla otrzymał na wystawie międzynarodowej w Gryfii na dniu 13 marca rb. pierwszą nagrodę, tj. srebrny medal. Wyżel ten jest rasą czysto-polskiej i otrzymał nagrodę pomimo znacznej konkurencji psów angielskich i niemieckich.

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 29 marca, św. Eustachego i św. Cyryla m. Wschód słońca o godzinie 5, minut 45. Zachód o godzinie 6 minut 26. Długosc dnia 12 godzin 41 minut.

Nów 29 marca o godzinie 11 w nocy.

Wypadki historyczne. 1079 Rzucona kłtawa na Bolesława Śmiałego. — 1656 Pobicie Szwedów pod Warszawą. — 1790 Przymierze króla pruskiego z Polską ku wzajemnej obronie. — 1793 Manifest Moskwy poprzedzający zabór. — 1831 Powstanie w powiecie Upińskim i zdobycie Poniewieża.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 28 marca.

BAZAR. Pani Stableska z Ślacheina i Szudrzyńska z Siernik. Bojanowski z Gołuchowa, Węclewski z Środy, hr. Węsierski-Kwilecki z Wróblewa, Jackowski z Berlina, Zakrzewski z Ostrowiego, Thiol z żoną z Wrześni, hr. Bniński z Gułtów, Prądzyński z żoną z Prus Zachodnich, Moszczeński z Niemezynka.

UZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani hr. Żółtowska z Jarogniewic, Moszczeński z Wapna, Płakowski z Konotopie, Poznański z Paryża, Poznański z Berlina, Sikorski z żoną i Packermann z Wągrowca, ks. prob. Poniński z Kościelca.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — Poznań, 26 marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu z ziemioptodów). Do czwartku mieliśmy zimno, potem nastaly deszcze. Dowóz zboża w tym tygodniu był bardzo słaby, a mało także dowiozły koleje olesnicko-gnieźnieńska i poznańsko-kłuczborska. Oferty z Prus Zachodnich i z Kujaw bardzo się pomniejszały, ponieważ okolice te obecnie bezpośrednio eksportują. Z powodu wzrastającego popytu na eksport oraz wspaniałej się chęci kupna u konsumentów, zapanała stała tendencya a oferty nawet przy podwyższonych żądaniach łatwo można było ulokować. Pszenicy w dobrym gatunku mało obfarowano lecz lepiej ją placono, gatunki średnie i późniejsze kupowano na eksport do Marchii i Saksonii, 175—219 młk. — Na żyto panował popyt w celach eksportu do Saksonii i Turynii, 195—202 młk., późniejsze 135 do 190 młk. — Jęczmień w towarze jasnym wielozłarnistym zakupowano na rachunek Magdeburga, 140—165 młk. — Owies placono lepiej, 150—162 młk. — Groch stałe, na paszę, 160—164 młk., wrzący 165—190 młk. — Żub in na eksport pożądanym, niebieski 92—97 młk., żółty 92—105 młk. — Tarterka poszukiwana, 155—160 młk. — Wyka wyżel, 142 do 148 młk. wszystko za 1000 kilogr. Mąkę zakupowano na eksport do Niemiec południowych dokąd wysłano znaczniejsze partye. Ceny cokolwiek wyższe, mąka pszena Nr. 0 i 1 14,75—15,50 młk., mąka żytnia Nr. 0 i 1 14,25—14,75 młk. za 50 kilogr.

Okowita. W tym tygodniu panował w handlu okowity prawie zupełny zastój, a obrót był bardzo mały. Wogóle było usposobienie słabe, tak że ceny zwolna spały. Odbyt na towar surowy jest mały a dowozy obite; z tego powodu skład wzrósł do 3 milionów litrów. Notowania końcowe: marzec 51,80 młk., kwiecień 52 młk., kwiecień-maj 52,20 młk., maj 52,50 młk., czerwiec 53 młk., lipiec 53,60 młk., sierpień 54,20 młk., wrzesień 54 młk. za 10,000 litr. proc.

Berlin, 25 marca. (Targ na bydło). Spędzono 27 wołów, 1406 świń, 740 cieląt, 939 skopów. Z wołów sprzedano kilka ostatnich tygodniowo po cenach poniedziałkowych, Swinie przeważnie rosjskie kupowano chętniej. atoli handel sędził powoli. Placono za dobre świnię krajowe 57—58, lżejsze 54—55 a rosjskie według dobroci 47—52 m. za 100 żywego mięsa przy 20 proc. tary. Na najlepsze mekleburskie, które z tarzu poniedziałkowego pozostały, i dziś kupców nie było. Targ na cielęta był bardzo spokojny, tak że za najlepszy towar w kilku przypadkach tylko 55 fen. placono, podczas gdy ceny średnich i późniejszych gatunków ważyły się pomiędzy 35—60 fen. za 1 funt. Skopów sprzedano mało i to po cenach najwyżej po 50 fen.

Poznań 28 marca 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 1000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedzenia 51,70 marek, marzec 51,80, kwiecień 51,70, maj 52,80, czerwiec 52,90, lipiec 53,50, sierpień 54, —, kwiecień-maj 52, —.

